Nr. 30 · We Lwowie, Niedziela dnia 7. Lutego 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Pierwsze listy pasterskie ks. biskupa Pełesza.

Do dziejów kościoła katolickiego, a zwłaszcza grecko-katolickiego ruskiego, do dziejów kraju naszego przybyły dwa akta ogromnej, a może i wiekopomnej doniosłości.

Co ks. biskup mówił na zamknięcie polsko-ruskiego Zjazdu archeologicznego, a następnie w sejmie i w Stanisławowie z okazji swojej instalacji, to stwierdza on w formie najuroczystszej, dając temu pieczęć duchowną, w dwóch swoich pierwszych listach pasterskich, które wydał już po rzeczywistem objęciu rządów dyecezji. Wzniosły duch nowego pasterza znany już był powszechnie ze wspomnianych powyżej przemówień; te listy pasterskie wskazują, że działa w tym duchu jako pasterz katolicki, jako narodowy władyka unicko-ruski, wreszcie jako apostół miru w kraju. Co do dwóch pierwszych względów, nie otrzymała Ruś halicka tak gorących, tak nawskróś szczerością pałających listów pasterskich, pod ostatnim względem żadnego dotychczas nie otrzymała.

Ważną, i wielce ważną jest jeszcze jedna okoliczność. Jak wiadomo, ruscy narodowcy galicyjscy, przez deputację wszystkich swoich stowarzyszeń oddali w Stanisławowie ks. władyce ster sprawy swojej narodowej. Tymczasem jednak od czasu, gdy śmierć nieubłagana porwała przewódzcę tych narodowców, śp. Barwińskiego, męża szerokich poglądów i miłości prawdziwie patrjotycznej, Ruś całą ogarniającej, ci narodowcy zamknęli się w ciasnym deptaku Rusi halickiej, pozbywając się tem własnowolnie głównego znamienia narodowców. Natomiast ks. biskup Pełesz ogarnia Ruś całą, cały naród ruski, w tym zakresie, w którym czynić to ma powołanie główne, w zakresie kościelnym. Wszelako tak jak rzeczy stoją, zakres ten obejmuje całą sferę cywilizacyjną: bizantynizmu i orjentalnego zaskorupienia z jednej, a wolności i postępu zachodniego z drugiej strony. Ks. biskup Pełesz wystąpił jako naczelny bojownik tej strony drugiej, i nie zawahał się nawet narazić na skrajną niepopularność nietylko u moskalofilów, ale i narodowców, wzywając także opieki św. Józafata i nawołując do zgody z łacinnikami a oraz z narodem bratnim, z Polakami.

Oba te listy pasterskie, wydane już po objęciu rządów dyecezji przez ks. biskupa, zostały odczytane we wszystkich cerkwiach dyecezji stanisławowskiej — jeden wystosowany jest do duchowieństwa, drugi do ludu. Podajemy ich treść za *Rusią* ks. Bobrowicza. *Ruś* pisze:

„Pierwszy list pasterski, to jakby odgłos poważnych mów św. nauczycieli kościoła z pierwszych czasów chrześciaństwa. W nim z każdego wiersza jaśnieje głęboka wiedza teologiczna i synowskie przywiązanie do św. kościoła katolickiego. Rozwijając poważnie naukę o królestwie Bożem na ziemi, ks. biskup dowodzi tej prawdy, że można być zbawionym tylko w kościele katolickim, w którym biskupi są następcami apostołów, a papież następcą św. Piotra i namiestnikiem Chrystusa na ziemi. Dalej wzywa władyka do wdzięczności dla Ojca św. i Najj. monarchy za podział tak rozległej metropolii lwowskiej, i zapowiada, że staje w nowej dyecezji jako pasterz, mający w tych, tak ciężkich czasach czuwać nad zbawieniem powierzonej mu owczarni Chrystusowej.

Życząc swoim dyecezjanom pokoju, wiary, nadziei, miłości i zgody z łacinnikami, jako braćmi w jednym kościele katolickim, ostrzega pasterz przed tymi, którzy, mając tylko swoje osobiste korzyści na oku, sieją błędy i rozkoł, i usiłują odciągnąć drugich od prawdziwego kościoła, z św. Stolicą apostolską zjednoczonego. W sprawach wiary, woła pasterz, oglądajcie się na waszego biskupa!

Celem utwierdzenia swoich dyecezjan we wierze, zapowiada władyka częste wizytacje pasterskie, częste listy pasterskie, ostrzegając z góry, że nieposłusznych karać będzie z obowiązku pasterskiego.

W końcu zwraca się biskup z gorącą modlitwą do Boga, wzywając Jego pomocy, do Naj. Panny o wstawianie się, oddając nową dyecezję Jej w opiekę, błaga św. głównych apostołów, świętych słowiańskich i ruskich przedstawicieli u Boga, prosi naszego świętego arcybiskupa, męczennika za św. unię, Józafata, o pomoc ku osiągnięciu pokoju na ziemi i zbawienia w wieczności.

Drugi, równocześnie z pierwszym wydany list pasterski ks. biskupa Juliana, jest obszernem i pełnem wagi omówieniem bulli papiezkiej o założeniu dyecezji stanisławowskiej. Wyrażając powszechną radość z powodu podziału archidyecezji lwowskiej, który ułatwia zarząd tak rozległej owczarni, podnosi władyka potrzebę takiego podziału, w tych zwłaszcza czasach, kiedy wiernemu katolickiemu ludowi w Galicji grozi szyzma od Rosji. Dalej podaje historyczny zarys rozwoju św. kościoła katolickiego, i z powagą uczonego historyka grupuje fakta, dowodząc jasno, w jaki to sposób narodowi ruskiemu, od początków katolickiemu, narzucono szyzmę, odrywając go od św. kościoła katolickiego i ściągając nań tyle ucisku i prześladowań.

Przedstawiając się swojej nowej dyecezji jako jej pasterz, wzywa duchowieństwo, aby wiernem było swemu duchownemu posłannictwu i gorliwie spełniało obowiązek tak co do siebie jak i względem wiernych, którzy stoją pod ich duchownem kierownictwem.

Zagrzewając do powodowania się św. Stolicy apostolskiej i zjednoczonym z nią biskupom, wzywa władyka do wierności dla monarchy i do zgody i miłości dla bratniego narodu.

Nadto poleca i nakazuje, w odprawianiu św. liturgii trzymać się ściśle regulaminu cerkiewnego, i zanim trudy osobnej, przez Ojca św. ustanowionej komisji poczynią niektóre poprawki obrzędowe, obowiązani są księża trzymać się ostatniego rozporządzenia metropolitalnego z r. 1885."

Konfiskata. Z prawdziwą przykrością i ubolewaniem konstatujemy przed naszymi czytelnikami, że wczorajszy numer *Gazety Narodowej* uległ konfiskacie za półtoraszpaltowy wyciąg „Głosów prasy węgierskiej o mowie księcia Bismarka z z 28. stycznia r. b." — Mniejsza o dotkliwą stratę materjalną, sprawioną naszemu wydawnictwu, mniejsza nawet o niedogodność czytelników otrzymujących numer swego dziennika spóźniony i niepełny; nie dopięliśmy jednak celu głównego, gdyż nam szło o wszechstronne oświetlenie tak ważnego przedmiotu, jakim jest słynna mowa kanclerza niemieckiego. Prasa węgierska, a mówimy o prasie, mającej polityczne znaczenie — nie jest jak wiadomo ani rewolucyjną, ani sprzyjającą zaburzaniu porządku publicznego w drugiej połowie monarchii — ani też przeciwną węzłom przyjaźni i przymierza międzynarodowego, łączącym monarchię z cesarstwem niemieckiem. Zdawało nam się więc, że głosy tej prasy, więcej może niż każdej innej, są powołane wyświetlić i wskazać, jak zasady i teorje wypowiedziane w mowie księcia Bismarka są niezgodne z normalnym rozwojem narodów i państw rządzonych konstytucyjnie, jak są sprzecznemi zarazem z postępem stosunków międzynarodowych, opartych na wymogach ludzkości i cywilizacji, jak przeto naśladowanemi być nie powinny i nie mogą. Prawda, że wszystkie cytowane przez nas organa — *Nemzet* (półurzędowy), *Pesti Hirlap*, *Budapesti Hirlap*, *Pesti Naplo*, *Egyetértés* — brały za probierz ważnych dla przyszłego rozwoju urządzeń i polityki monarchii stosunek teoryj wypowiedzianych w mowie do Polaków, boć nie mogło być inaczej, i wszystkie nie zadały słowem jednem kłamu narodowym sympatjom, wcale tychże nie ukrywając. Ale też żaden nie nawoływał ani do przewrotu europejskiego, ani choćby do zmiany stosunków monarchii względem Niemiec. Zdawało nam się więc, że nic nie może być pożyteczniejszego pod względem politycznym jak taka przedmiotowa obrona zasad, które wszyscy wyznajemy, na których rozwijają się dotąd stosunki wewnętrzne monarchii, i że nic nawet nie może się przyczynić bardziej do uspokojenia poruszonych u nas umysłów. Wobec demonstracyj fizjologicznych uczuć narodowych skrajnego klubu niemieckiego w Radzie państwa, wobec wykrętnych deklamacyj *N. fr. Presse*, starających się z mowy księcia Bismarka ukuć narzędzie do zawichrzenia stosunków wewnętrznych Austrji a podcięcia nóg obecnemu systemowi jej rządów, wobec reakcji namiętności — zdawało nam się przytoczenie głosu tych właśnie dzienników węgierskich, z jakiemi ma zwyczaj liczyć się świat polityczny wiedeński — wskazanem, a nawet koniecznem. My z naszej strony słowa jednego uwag do tych głosów nie dodaliśmy wcale. C. k. prokuratorja innym się od nas kierowała na rzecz i stosunki poglądem i zrobiła użytek z przysługującego jej prawa. Ulegliśmy więc konfiskacie, wolno nam wszakże powątpiewać, czy skorzystała na tem sprawa publiczna...

Tych kilka uwag czuliśmy się w obowiązku zamieścić dla usprawiedliwienia się przed naszymi czytelnikami z doznanej przez nich niedogodności przy naszych chęciach najlepszych, a dla zwrócenia *in flagranti* uwagi naszych mężów politycznych, jak obosieczną bronią jest „postępowanie t. zw. przedmiotowe", które dotąd ciąży na naszych stosunkach prasowych.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 1. lutego.

Nareszcie dowiedzieliśmy się przecież, że wszystkie knowania socjalistyczne i cały proces ostatni nie był niczem innem jak tylko wyrobem najnowszym „intrygi polskiej" i dzięki temu Bardowskij i trzej jego towarzysze skazani zostali na śmierć i w następstwie straceni. Jestto podobno pierwszy socjalistyczny proces, w którymby grunt narodowy uznanym był oficjalnie za podstawę działania. W samym procesie, a raczej w akcie oskarżenia prokurator wyraźnie zaznaczył, że cały ten ruch nowy przyniesiony jest do nas z Petersburga; Spasowicz uważał za stosowne także w obronie Rechniewskiego te obce dla naszego społeczeństwa prądy zaznaczyć; nic to jednak nie pomogło, komunikat urzędowy wyraźnie cel stowarzyszenia, dążącego do wskrzeszenia Polski na socjalistycznej podstawie, obwieścił światu. Z perfidją jednak niema co walczyć, nikt jej nie zwycięży i nie przekona, a wzgarda jest najlepszą odpowiedzią na wszystkie tego rodzaju zamachy, jakim podlegać jesteśmy zmuszeni ze wszystkich stron w ciągu ostatnich czasów.

Pogłoski o aresztowaniach w Petersburgu, o których wam donosiłem, powtarzają się u nas uporczywie, pomimo zaprzeczeń ze strony urzędowej; a że nie są one pozbawione podstawy, sądzić można z tego, iż tegoż samego dnia gdy dopełniono egzekucji na czterech skazanych w Warszawie, przyaresztowano kilkanaście osób, między innemi siostrę powieszonego, pannę Kunicką, ostatnią z dzieci, jaka pozostała jeszcze nieszczęśliwej rodzinie. Przed dwoma miesiącami wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie młodszy syn dr. Kunickiego, uczeń 8. kl[illegible] gimnazjum VI., z przyczyny brata prześlad[illegible] przez sługusów apuchtinowskich, którzy [illegible] sobie miano pedagogów, gdy są tylko najzwyczajniejszymi policyjnymi ajentami. Zaciętość przeciwko samobójcy była tak wielka, iż dyrektor gimnazjum, Stefanowicz, najsurowiej i pod najgroźniejszą karą zabronił młodzieży odprowadzić zmarłego na cmentarz. Nie pomogło to jednak, sami synowie Rosjan dali przykład nieposłuszeństwa, i nie tylko znaleźli się na pogrzebie, ale jeszcze złożyli na trumnie wieniec i od domu do samego cmentarza na swoich zanieśli barkach. Drugiego, a starszego syna powieszono przed paru dniami, obecnie i ostatnie zabrano mu dziecko. Wszyscy ci jednak Moskale, którzy tak energicznie potęgują system represji, mogliby zdobyć się choć na chwilkę cierpliwości, i przyjrzeć się fizjonomii robotników nazajutrz po dniu stracenia, i posłuchać, co między nimi mówiono. Upewniam was, że gdyby gdziekolwiekbądź widziano skutki tego nowego czynu, niezawodnie o represjiby nie myślano, bo ona jedna coraz więcej zwolenników idei przysparza. Ktokolwiek bądź też zna choć trochę dziś społeczeństwo rosyjskie, kto je znał dawniej, i kto porównywa, ten widzi jak na dłoni, że chwila katakiizmu niedaleka, i że kataklizm ten objawi się w takiej formie, o jakiej nigdzie nawet najzagorzalszy socjalista nie marzy.

Po egzekucji, po mowach Bismarka w sejmie pruskim, skutkiem naturalnego odruchu, zmniejszyła się też i ochota nasza do zabaw. Warszawa, która w ciągu ostatnich dni stycznia ożywiła się nieco i na której zawsze znać było sezon zabaw i szału, jakby oniemiała; nikt się nie bawił, bo i jak tu bawić się było? Warszawiacy i Warszawianki mają to już w naturze swojej, że bawić się umieją nawet bez pieniędzy, ale bez humoru nigdy; tego humoru właśnie nam brak obecnie, a wydrwigrosze rozmaitego gatunku, dla których do pewnego czasu nasze miasto było kopalnią gotówki i błogosławionem Eldorado, omijają je obecnie, bo jak to mówią, przewąchali pismo nosem, a najgłośniejsze nawet imię komedjanta czy komedjantki, śpiewaka czy śpiewaczki, ciekawych już nie ściąga. Poczuł to dobrze p. Grünfeld, który odważył się na te ciężkie czasy odwidzić Warszawę. P. Grünfeld wydał się co prawda naszej krytyce znakomitym wirtuozem, dał dwa koncerta w salach redutowych, ale wirtuoz grał dwukrotnie przed pustemi ławkami, do których ściągnęła tylko szczupła liczba jego współwyznawców.

Mamy jednak swoje upodobania, na które nie załujemy pieniędzy; do takich faworyzowanych przyjemności należy zaliczyć odczyty dla ubogich, a sport dla bogatych. Wkrótce mamy znów usłyszeć z katedry jednego z najznakomitszych krytyków współczesnych, Jerzego Brandesa, Duńczyka, który przybył już do Warszawy i prowadzi zaczepno-odporne traktaty z cenzurą tutejszą dla pozyskania aprobaty dla swoich myśli. Że odczyty te przepełnione będą, nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż już dzisiaj wszystko co żyje oblęga kasę Towarzystwa dobroczynności, na które w połowie dochód z odczytów przeznaczonym został, aby zamówić na nie bilety. Zaś sport cieszy się niepospolitem u nas uznaniem, najlepszem tego świadectwem są dwie cyfry, tyczące się wyścigowego stada hr. Ludwika Krasińskiego. Stado to przyniosło samo dochodu z nagród na wyścigach 69.000 rs., a ko[illegible] 50.000 r[illegible]

[illegible] o komedji [illegible] i prawdziwem dziele dramatycznem wierszowanem, i podobno bardzo pięknem p. t. „Wójt krakowski." Prócz tych utworów mówią, iż przynajmniej ośm sztuk wyjdzie z konkursu zasługujących na światło kinkietów teatralnych. Obyż!...

Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. lutego.

Austro-Węgry. Do *Narodnich Listów* piszą z Wiednia, że „ze strony upoważnionej do tego, dano wybitnym posłom polskim wyjaśnienia co do ustępu pierwszej mowy Bismarka, zawierającego twierdzenie, iż banicją przedsięwziętą została na podstawie porozumienia z innemi mocarstwami." Porozumienie to (wedle wspomnianych wyjaśnień) tak tylko pojmować należy, iż każdemu państwu służy w obrębie jego granic zupełna swoboda akcji. „Niema zatem powodu do jakiejkolwiek interwencji ze strony mocarstw sąsiednich..."

Z Wiednia donoszą znowu o jeszcze większem zaostrzeniu się stosunku posłów słowieńskich do rządu. Posłowie ci postanowili bez względu na to, z jakiego kraju dzierzą mandaty, postępować w ciągu rozprawy budżetowej solidarnie i z całym naciskiem postawić żądania swoje co do zaprowadzenia języka słowieńskiego w zakładach naukowych Styrji, Karyntji, Krainy i Wybrzeża.

W sejmie zagrzebskim istnieją, jak wiadomo, trzy kluby opozycyjne, a mianowicie:

64

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Stary wziął siodło i trenzlę i osiodłał konia, mówiąc:

— Poczciwa szkapa ani spodziewała się nosić tak grackiego jeźdzca.

I śmiali się wszyscy troje.

— Hm, to niejeno siodło zabieram poczciwemu kapitanowi, szepnęła Julianna karczmarzowi poufale na ucho.

Karczmarz zrozumiał, co to znaczy.

— A więc i to pani ma? Dalipan, zuch z pani. A więc w drogę, hop! Księżyc cudnie przyświeca.

Julianna jednym skokiem była w siodle. Siadła jak mężczyzna — mniejsza o to, że widać trochę białych jak śnieg pończoch. Biada temu tylko, kto się w nie zagapi. Krzepko ujęła cugle i popatrzyła, czy są w olstrach pistolety. Potem resztki tokaja kazała przelać do drewnianego bukłaka i podciągnąć strzemiona — i z konia wręczyła staremu rulon ze stoma dukatami. Karczmarz ani się czapką odkłonił, wszelakoż wspaniałomyślnie dał jej długi batóg, pouczając przytem, że batóg nie jest na to, aby bić konia, ale aby głośnem trzaskaniem odstraszać czatujące dzikie psy i wilki. Wreszcie zwrócił się do syna:

— Chłopcze, pilnuj mi pani jak oka w głowie.

Teraz zwróciła się Julianna do młodzika:

— No, mój kawalerze, powiedz mi, czy nie znasz błotami Eczedzkiemi krótszej drogi niż wał komitatowy?

Obaj mężczyzni spojrzeli na siebie znacząco.

— Jużcić, znamy, odburknął stary, potakując głową, gdyż syn się wahał.

— Dostaniesz dziesięć dukatów na wino, dodała pani.

Młodzik musnął wąsy na stronie, mrucząc:

— Dziewięć dukatów i całusa wolałbym przecie.

— Hej, hej, mój chłopcze, jeżeli będziesz płacił całusy po dukacie, to twój ojciec będzie wnet chodził bez kamizoli. Na, masz, a dziewięć dukatów dostaniesz za wodą.

I dała czikosowi z konia całusa, śmiejąc się, jakby doskonały interes zrobiła.

Chłopak pomknął galopem jakby na sto koni wsadzony, że białe rękawy nakształt żagli się nadęły, Julianna za nim, wprawną wodząc ręką nieokiełznanego konia puszty. Wnet oba jeźdzcy znikli w burzanach.

Tajna ta droga, tylko wtajemniczonym wiadoma, prowadziła ciągle burzanami i trzcinnikiem. Tą drogą przeprowadzano z jednego komitatu do drugiego konie, zabrane bez zezwolenia właściciela.

Było już po północy. Księżyc cudnie świecił; w około cisza głęboka, tylko bąk huczał z moczar, w gąszczu wyła od czasu do czasu karmiąca wilczyca i niekiedy odzywało się krzyknięcie jakiegoś ptaka. Było to na wiosnę, więc trzcina nie stała jeszcze wysoko, i dopiero świeże pędy puszczała; w wyższych położeniach wznosiły się sterty ogromne zżętej trzciny. Miejscami na podobnym do szańcu nasypie sterczały wierzby, na poły spalone, na poły zieleniejące a spróchniałe.

Darń ciągle mlaskała pod kopytami koni; korzenie trawy stoją wszędzie w wodzie. Miejscami grunt się ugina, i posuwający się ostrożnie czikosz przestrzega niemniej ostrożną, postępującą za nim amazonkę, aby przypozostawała, albowiem nadchodzi *bürü* — jest to drożyna, która się dziesiątkami lat zbiła z korzeni trzcin i rozmaitego zielska, a pod nogami poddaje się jakby była z elastyki — na niej zielony mech, pod nią głębokie bagno, bokami białe czaszki koni i bydła i kości rozmaitych zwierząt, które kiedyś przepadły w zielonej topieli.

— Niech się pani nie obawia! wołał odwracając się czikosz.

Ależ ta pani niczego się nie boi, nawet ciebie, chwacki czikoszu!

Wóz Dawidowy całkiem się przewrócił na niebie, Kwoka stała wysoko, zbliżał się świt. W głębi trzcinnika kwakała kaczka, skrzeczała czapla, burkotał żuraw i pelikan; księżyc obwiedziony tęczowem kołem, rzucał ponurą poświatę na ten świat bezludny. Nagle łysnęła szeroka wstęga wody i zastąpiła drogę.

— To Krasna, zawołał czikosz, zwracając konia na zarosłym burzanami brzegu, pod którym obrębiona wodnemi roślinami ciągnęła się rzeka.

Na drugim brzegu wznosił się wzgórek garbaty, na nim chata z trzciny, spowita łodygami harbuzów i bzem, dokoła kwitły różowym i żółtym kwiatem pierwsze żywe rośliny wiosny. Po dolinie za chatą migały niesamowicie błędne ogniki, owe tajemnicze trzęsawisk meteory. Cały brzeg był wzdłuż pokryty młodemi pędami różnych krzaków i krzewów, które swemi nocnemi wyziewy powietrze słodką odurzającą wonią napełniały.

— Tu musimy wytchnąć, rzekł czikosz do pani Korponajowej.

— A to czemu? Czyś może znużony? zapytała Julianna.

— Krasna przed nami.

— No, to więc starajmy się przebyć ją coprędzej.

— Trudno nocą bród wyszukać.

— Nie znajdziemy, to przepłyniemy.

Oczy czikosza świeciły niesamowicie, gorzej od błędnych ogników. Podjechał ku Juliannie.

— Piękna pani, rzekł, chciałbym wziąć zapłatę naprzód, owe dziewięć dukatów, ale zamienianych na dziewięć całusów.

Julianna dobyła spokojnie pistolety z olstr, wymierzyła do natręta i rzekła łagodnie:

— Dostaniesz całusów, mój synu, ale tak ognistych, że ci się ich nigdy już nie zapragnie, jeżeli tylko jeszcze raz poważysz się obrócić. Teraz wzwrot, i prowadź!

— Czart nie widział takiej baby! burknął czikosz.

Poczem się namyślił i doszedł do przekonania, że przecie lepsze złoto od ołowiu. Zły, dobył fajkę i zapalił.

— Więc proszę za mną!

I na złość poprowadził towarzyszkę przez najgłębszą wodę. Ta nie wiele o to dbała, że woda koniowi idzie po szyję, i tylko pistolety od zamoknięcia chowała.

Kiedy szeroką, leniwą Krasnę przebyli, był już dzień biały; świat moczarowy się obudził na dobre; a gdy słońce zwycięzko mgły przebiło, zalewając morzem światła równinę, ozwał się taki głuszący wrzask ptactwa i skrzeczenie żab, że ledwo przelotem dochodziło dzwonienie kościołów satmarskich.

Bagno się kończyło, a na wschodnim widokręgu wyłoniły się wieżyce Satmaru.

Julianna spojrzała do pogodnego błękitu i głęboko odetchnęła. Była u celu.

* * *

Kawalera von Andernach obudziło rano z twardego snu gęganie gęsi.

— Do kroćset! mruknął, dobywając się z trudem z poduszek i pierzyn. A tom porządnie zaspał! I dopiero zwolna przychodził do świadomości, gdzie jest i co z nim od wczoraj zaszło.

Pierwszą jego rzeczą było opatrzyć torbę z portfelem, czy czego nie brakuje. No, wszystko w porządku, list z pięcioma pieczęciami nietknięty i na swojem miejscu.

— Hej! szynkarzu!

— Co pan kurjer rozkaże?

— A czemuście mnie pierwej nie zbudzili?

— Juścić budziłem, ale pan się na drugą stronę obrócił.

— Jest koń dla mnie?

— Stoi od północy u płotu.

— Więc na jednej nodze, moje siodło!

— A gdzież pańskie siodło?

— Złożyłem w sieni.

— W sieni? A no, to pańskie siodło dawno nogi za pas wzięło. Jeżeli panu jeszcze przypadnie jechać temi stronami, to chowaj siodło pod głowę. U nas kradnie się wszystko, co nie jest ćwiekami przybite.

— Za dobrą radę dziękuję, i na drugi raz posłucham jej, ale teraz postarajcie mi się o siodło i trenzlę.

Po długiem szukaniu karczmarz wydobył z sąsieka siodło, kurzem i pajęczyną okryte i zapewne jeszcze napadów tatarskich sięgające, z kulą z przodu i tyłu i drewnianemi pantoflami zamiast strzemion. Andernach dosiadł konia stepowego, który wnet zrozumiał, że z nielada graczem ma sprawę, więc dał zaraz za wygranę i grzecznie się spisywał. Dalejże wałem komitatowym!...

Koń już wiedział, że jazda pójdzie najsnadniej chlapawką największą, i około południa dopędzono kolaskę z dachem skórzanym. Było to właśnie przy moście na Krasnej — połowa drogi do Satmaru. A więc kawaler von Andernach przecie pobił swoją rywalkę o całą długość konia i swoją. Mijając kolaskę, zajrzał z ciekawości pod fartuch. Wewnątrz siedziała jakaś dama. To „ona" z pewnością; wprawdzie twarzy nie mógł zobaczyć z pod welonu.

— Ścielę się do stóp pani dobrodziejki! zawołał z szyderczą kurtoazją. Szczęśliwej podróży!

Satmar był jeszcze podówczas grodem warownym, i słynął długim oporem, jaki stawił oblegającym go wojskom Rakocego. Miasto miało jeszcze i potem silną załogę, było stolicą biskupią, a oraz siedzibą silnej parafii kalwińskiej, której nawet dwa kościoły ustąpić musiano.

W bramie kazał się Andernach natychmiast powieść do palatyna.

Palffy wraz z swoim świetnym dworem stał w rezydencji biskupiej; i Andernach, jak był, zabłocony i niemyty, kazał się prowadzić do palatyna, największego śród węgierskich magnatów i dyplomatów elegants. Palffy przyjął go w swoim salonie, otoczony oficerami cesarskimi i rakocańskimi; w głębi znajdowały się i damy, wystrojone podług najświeższej mody wiedeńskiej.

Andernach postąpił prosto ku palatynowi i wręczył mu list z pięcioma pieczęciami, mówiąc:

— *Illustrissime Domine, Comes Palatine!* Z polecenia Jego Ekscelencji pana kanclerza mam zaszczyt złożyć mu tę sztafetę. Nazywam się kawaler von Andernach.

Palatyn wziął list, kazał sobie podać nożyczki, i papier rozwinął.

Z naprężeniem śledzono z twarzy palatyna, jakie na nim wrażenie list wywrze. Tylko Andernach był pewny swego. On wiedział, że wręczył palatynowi dekret dymisyjny i wiadomość o zgonie cesarza. Wrażenie musi być piorunne.

Tymczasem jednak palatyn, ujrzawszy treść sztafety, najpierw oczy rozwarł szeroko, a potem głośnym śmiechem wybuchnął.

— Biedaczysko! pomyślał sobie Andernach; cios ten zmysły mu pomieszał. Widocznie zwarjował!

Tuż przystąpili i wszyscy inni panowie, i co który zajrzeć zdołał w list rozłożony, zaczął się śmiać, ten cicho, ów na głos; skromniejsi usta ręką zatulali, aby wybuch śmiechu zatamować.

Kawaler von Andernach patrzał w około zdumiony, jak by mu się śniło.

— Co to znaczy, mości kawalerze? — zapytał palatyn, okazując list Andernachowi.

Dekret, był to — konterfekt Grzegorza Pintia wraz z wierszami u spodu, tak jak wisiał przybity na drzwiach w karczmie Domahidzkiej.

Ujrzawszy to kawaler von Andernach mimowolnie zawołał:

— Ka-du-czny-łotr!

KONIEC TOMU TRZECIEGO. (C. d. n.)

klub partji prawa (starczewiczanie), klub stronnictwa niezawisłych (strossmayerowcy) i klub centrum, zwany także klubem arystokratycznym, chociaż posłowie, należący do rodów szlacheckich i magnackich, rozdzielają się mniej więcej równomiernie pomiędzy wszystkie kluby. Naprzeciw tej opozycji stoi większość rządowa, złożona z dwóch klubów: partji narodowej i klubu serbskiego.

Kontakt pomiędzy klubami opozycji jest dotąd bardzo słaby, każdy też z nich działa mniej więcej na własną rękę bez porozumiewania się z dwoma innymi. Nie wychodziło to oczywiście na korzyść całej opozycji, dlatego też słusznie *Obzor*, organ partji niezawisłych, nawołuje w jednym z ostatnich numerów do związania koalicji wszystkich trzech klubów opozycyjnych, wykazując mnogie pożytki, jakie wyniknąć mogą ze wspólnego działania.

Wedle propozycji *Obzora* każdy z klubów wyrzec się powinien na razie swych specjalnych dążeń, a pracować tylko nad tem, ażeby uratowaną została zagwarantowana w ugodzie z Węgrami prawnopolityczna samoistność trójjedynego królestwa. W przeciwnym razie grozi Chorwacji los Siedmiogrodu, który wyzuto z wszelkiej samodzielności na rzecz Węgier.

Na dowód, jak swobody Chorwacji szybko jedna po drugiej znikają, wylicza *Obzor* straty następujące, jakie kraj ten w dwu tylko ostatnich latach poniósł. Utracono mianowicie: sądy przysięgłych, nieusuwalność sędziów, wolność prasy, autonomję gmin miejskich, wreszcie siedzibę i nazwisko komitatu rjeckiego (Fiume). To dopiero pół tuzina, ale przyjaciele Chorwacji mogą się postarać o drugie pół.

Serbom chorwackim dowodzi *Obzor*, że w grób, który dopomagają kopać dla autonomji Chorwacji, mogą się z czasem i oni sami położyć wraz ze swemi przywilejami kościelnemi i narodowemi.

Półwysep Bałkański. Berlińska *Post* ogłosiła w najświeższym numerze artykuł, który zwraca uwagę świata politycznego. *Post* pisze: „W jednym z nowszych telegramów z Londynu doniesiono, że Gladstone pragnąc zadowolić Grecję, chce wystąpić z projektem zamianowania króla Grecji dziedzicznym gubernatorem Krety. Choćby to było tylko wysłaną na zwiady, to zawsze dowodzi, że Gladstone niema ochoty zniewalać Grecji do odstąpienia od dążności powiększenia się terytorjum, do czego gotów był jego poprzednik, porozumiawszy się w tym celu z mocarstwami. Odstąpienie Anglii możeby nie powstrzymało zupełnie akcji mocarstw, w każdym razie jednak wpłynęłoby paraliżująco, skoroby Gladstone okazał chęć moralnego popierania pewnych żądań Grecji. W takim razie zdaje się nam, że i demonstracja floty pod udziałem Anglii nie zdałaby celu. Zdaje się nam także, iż podjęcie załatwienia sprawy samodzielnie przez gabinet liberalny angielski, sprowadziłoby tylko większe zawikłanie w sytuacji obecnej. Jeżeli przypuszczenia nasze, jak się obawiamy, sprawdzą się, to powzięte wystąpienie Gladstona na arenę polityki europejskiej, zburzy jednomyślność mocarstw a wprowadzi natomiast tendencje separatystyczne i wzajemną podejrzliwość."

Niemcy. Mowa ks. Bismarka z d. 28. stycznia wydaną została w osobnych odbitkach i rozrzuconą po całych Niemczech. Jakie mowa ta wydać może owoce, wnosić można z następującego faktu, który podajemy podług *Kreuz-Ztg.* Na ostatniem zebraniu chrześciańsko-socjalnego stronnictwa, na którego czele stoi, jak wiadomo, nadworny kaznodzieja Stoecker, zabrał między innemi głos stolarz Berndt i rzekł jak następuje:

„Nadworny kaznodzieja Stoecker i profesor Wagner starali się ośmieszyć program socjalno-demokratyczny i uznali go za niewykonalny, gdyż takowy żąda zmiany własności gruntowej na własność komunalną, ogólną. A kiedy pan Bismark zapowiada w sejmie wywłaszczenie polskich właścicieli ziemskich, czyż to nie to samo?"

Na to powstał komisarz policyjny i rozwiązał zebranie. *Nordd. Allg. Ztg.* milczy o tem zebraniu, choć jej się *Germania* zapytuje, czy nie słyszała co o niem? Inne pisma rządowe nie podają znów treści przemowy Berndta, tylko utrzymują, że komisarz policyjny rozwiązał zebranie, ponieważ mowca Berndt nie oddał należytej czci ks. Bismarkowi; nie tytułował go bowiem księciem lub kanclerzem, ale po prostu panem.

Niebezpieczna doniosłość wniosków, jakie socjaliści wyciągają z zapowiedzi ks. Bismarka, nie potrzebuje komentarza.

Frakcje rządowe, które w sejmie pruskim uchwaliły wniosek Achenbacha starają się o to, aby z grona ich wyborców nadsyłano adresy do księcia Bismarka, pochwalające jego wystąpienie. Jest to taktyka podobna do tej, jakiej już używano wtenczas, kiedy parlament odmówił funduszu na pensję dla drugiego dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych i przeminie prawdopodobnie, jak owa, bez dalszych następstw. Ks. Bismark pragnąłby jej nadać jednak pewnego znaczenia i dlatego odpowiedział na odebrane adresy następującem ogłoszonem pismem:

„Z okazji rozpraw w sejmie pruskim doszło mnie tyle adresów i telegramów z uznaniem, że niepodobna mi odpisywać na wszystkie te wynurzenia zdań przychylnych. Wszystkich, którzy mnie ucieszyli wyrazem zgadzania się swego na narodowe cele naszej polityki upraszam, aby tą drogą raczyli przyjąć me podziękowanie.

Bismark."

Anglia. Według urzędownie już ogłoszonej listy nowego gabinetu, Hartington i Goeschen nie weszli do niego. Jest to okoliczność, nadająca gabinetowi Gladstona szczególniejszy charakter, znaczy ona bowiem, że przewódzcy starej partji whigów opuścili wodza dotychczasowej opozycji nie chcąc pójść za nim na drodze rozwiązania kwestji irlandzkiej.

Mianowanie lorda Rosebery ministrem spraw zagranicznych oznaczać ma wedle niektórych dzienników, że Gladstone chce utrzymać z Niemcami dobre stosunki, Rosebery jest bowiem lubiany w Berlinie. Ministrem dla Irlandji mianowany został radykał Morley. Wogóle charakter gabinetu Gladstona jest więcej radykalny, niż liberalny.

Ziemie polskie. *Nordd. Allg. Ztg.* wraca na czele swego ostatniego numeru do poruszonej w sejmie pruskim wierności i dzielności Polaków w armii pruskiej, — dodaje wszelako, że żywioły destruktywne pracują nad tem, aby ją wierność zachwiać. W r. 1864. miały się oddziały z pułków, rozstawionych nad granicą królestwa Polskiego, a w r. 1871. musiano wycofać Polaków, służących w wojsku, z Francji i z krajów koronnych na granice.

Dalej dowiadujemy się, że, aby zapobiedz szkodliwemu wpływowi na armię, porozdzielano Polaków w drobnej liczbie pomiędzy pułki niemieckie, ale że i to nie pomoże, dopóki w ogóle żywioł niemiecki będzie wypierany przez żywioł polski itd.

Nie da się zaprzeczyć, że w r. 1863. po rozlokowaniu pułków pruskich nad granicą, tak z piechoty, jak i z kawalerji kilku żołnierzy polskiej narodowości zbiegło z pod chorągwi i poszło walczyć w szeregach powstańczych, że dalej były śledztwa i indagacje o zamierzone zbiegostwo, atoli kilka takich pojedynczych i odosobnionych wypadków nie uprawnia do postawienia tak ogólnego zarzutu, że Polacy agitują w armii w duchu Prusom nieprzyjaźnym!

Do czego zmierzają te ciągłe inkryminacje i zarzuty, miotane na ludzi, pełniących spokojnie i bez oporu obowiązki, jakie mają względem państwa — odgadnąć nie trudno.

W sprawie przyszłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, księdza proboszcza Dindera z Królewca, podają dzienniki niemieckie różne sprzeczne wiadomości. I tak podczas gdy *Hamburger Corresp.* utrzymuje na podstawie wiadomości, otrzymanej rzekomo od samego p. Schlözera, że mogą zajść jakieś nieprzewidziane wypadki, które przeszkodzą przybyciu ks. Dindera do Poznania, otrzymuje *Köln. Volksztg.* telegram z Królewca, donoszący jej, iż ks. Dinder przyjął nominację na poznańskiego arcybiskupa, na wyraźne życzenie papieża. *Germania* zaś donosi ze swej strony, że ks. Dinder znajduje się w podróży do Rzymu.

Zajścia w Lublinie.

O zajściach między ludnością a policją i wojskiem w Lublinie, o których wczoraj doniósł nam telegram, zamieszcza *Dziennik Poznański* następującą korespondencję:

Lublin d. 1. lutego.

Z rozporządzenia władzy wyższej miano sposobem administracyjnym wysłać trzech Dominikanów do gubernii ołonieckiej. Gubernator polecił policmajstrowi Normandzkiemu, świeżo tu przysłanemu z Kalisza, gdzie był również policmajstrem, aby księży aresztował.

Wczoraj, to jest w niedzielę d. 31. stycznia, po nabożeństwie obstawiono klasztor dominikański policją i żandarmami. Lud wychodzący z kościoła dowiedziawszy się, o co chodzi, począł gromadzić się około kościoła i klasztoru. Zachowywał się spokojnie do godziny 11 wieczorem. Skoro jednak później Normandzkij począł lżyć zebranych słowami: „Ja was nauczę co to rosyjskie nahajki", a następnie jadąc saniami, lżył kobiety i krzyczał: „Ja was na śmierć ubiję a potem rosyjskim popom pochować każę" — wyciągnięto go z sanek i po twarzy obito; z kolei obito policjantów i żandarmów. Sprowadzoną na miejsce rotę wojska rzemieślnicy i okoliczni chłopi przegnali od klasztoru aż na ulicę Grodzką ku bramie Grodzkiej. Próbował policmajster zabrać księży. Odbito ich — wrócili do klasztoru. Jednego nawet księdza w trakcie szamotania się z żandarmami poraniono. Ludność bowiem utrzymywała: „lepiej ich zabijmy, bo ich męczyć będą i drugich wydadzą."

Do godziny 1. w nocy było cicho, pochowała się policja i żandarmi. Ale około godziny 2. sprowadzono jeszcze 3 roty wojska. Wówczas Normandzkij jadąc za oddziałem konno, zakomenderował: „Na sztyki!" (co znaczy: na bagnety.) Wojsko pędem przebiegało ulice: Krakowskie przedmieście i Królewską. Kogo napotkano, bito i aresztowano. Strzały rozlegały się dobre pół godziny. Ze wsi okolicznych przybyli chłopi z pałkami, ale ich do miasta nie dopuszczono, bo drogi do Lublina prowadzące obsadzono wojskiem. O godzinie 3. w nocy strzały ucichły, lud się rozbiegł.

O ile mi wiadomo, aresztowano przeszło 100 osób. Dziś o godzinie 9. rano połowę wypuszczono — reszta siedzi w więzieniu. Rannych ciężko bagnetami jest kilkunastu; kilkunastu posinionych uderzeniami kolb od karabinów.

Czy ranni są także między wojskiem — nie wiem, ale za to kilku żandarmów i policjantów mocno poturbowanych. O ile wiem i o ile mogłem sprawdzić, jest dwóch rannych kulą karabinową czy rewolwerową. Jeżeli karabinową, jest to dowód, iż wojsko używało ostrych ładunków — jeżeli rewolwerową, to od policjantów lub żandarmów, bo ci u nas karabinów nie mają, tylko pałasze i rewolwery.

Oddziały wojska dziś przebiegają miasto. Sprawa jako rozruchy i opór władzy oddana władzom sądowym. Prokurator nakazał natychmiast prowadzenie śledztwa. Zachowanie się Normandzkiego było po prostu prowokacją, boć można było księży, tak jak to się u nas powszechnie dzieje, w nocy aresztować i wywieźć, nie drażniąc ludu otoczeniem klasztoru i kościoła o 11. po nabożeństwie niedzielnem.

Inny korespondent pisze: „Starcie między wojskiem a ludem trwało przez dzień cały, podczas sumy i nieszporów. Pragnąc aresztować trzech Dominikanów, wojsko otoczyło kościół w czasie sumy, do wnętrza świątyni nie wtargnąwszy. Na widok siły zbrojnej, w przeczuciu napadu, lud rzucił się na pomoc duchowieństwu, otoczył klasztor i pięściami począł smagać żołnierzy, silnie nacierając. Wtedy wojsko użyło bagnetów.

Skoro jednak lud, dostawszy się do policmajstra, kierownika napadu, tarmosić i dusić go zaczął, rozpoczęła się strzelanina na dobre. Bardzo wielu raniono, mnóstwo zaś wtrącono do więzienia. Śród tej walki żołdactwo wyciągnęło z klasztoru ks. Bazylego, starca kompletnie zdziecinniałego i cierpiącego przytem na konwulsje.

Dobrjański oddawna głośno wyrażał się, iż musi dostać „Bazylkę", bo ten, jako pozbawiony rozumu, wszystko wyśpiewa (dodawał przytem, że gdyby nie on, t. j. Dobrj., to inny na jego miejscu czyniłby to samo). Zabrał się zatem Dobrjański do indagowania, w ciągu którego ks. Bazyli wyznał pod przymusem, iż kilka ślubów dano unitom u Dominikanów i kilkoro dzieci ochrzczono, ale że nie wiedziano, iż to są unici, bo zkądżeż ksiądz mógł o tem wiedzieć! Dobrjańskiemu więcej nie było potrzeba. Poranionego i omdlałego ks. Bazylego wraz z najzacniejszym, najporządniejszym ks. Wincentym Skrobańskim (ten nie był raniony) i trzecim Dominikanem ks. Leonardem zawleczono na stację kolei. Innych księży nie zabrano. — Lud zbiegł się bandą i nie dałby ich zanieść do wagonu, gdyby policja nie zapakowała ich do pociągu, idącego do Chełma, tam zaś dopiero, skoro pociągi się skrzyżowały, wsadzono ich do wagonu i zawieziono do Warszawy do cytadeli."

Rozkład lewicy w Radzie państwa.

Zapowiadana manifestacja klubu niemieckiego w Izbie posłów Rady państwa na cześć ks. Bismarka przyszła istotnie do skutku. Na posiedzeniu swym z d. 4. bm. uchwalił rzeczony klub następującą rezolucję: „Należący do niemieckiego klubu członkowie austrjackiej Izby poselskiej, przejęci zadaniem bronienia zawsze narodowych interesów Niemców w Austrji, witają przedewszystkiem wyrażone w ostatnich mowach kanclerza niemieckiego państwa ks. Bismarka jasne zrozumienie niebezpieczeństw, grożących ze strony Słowiańszczyzny niemieckiemu narodowi w jego całości i w jego poszczególnych częściach. Wobec uzasadnionych siłą faktycznego stanu rzeczy wewnętrznych stosunków Austrji do państwa niemieckiego musi wszelkie wzmocnienie narodowego poczucia w Niemczech prowadzić także do wzmocnienia Niemców w Austrji w ich ciężkich walkach. Z tego założenia wychodząc, poczuwają się członkowie niemieckiego klubu do obowiązku, wyrazić szczere podziękowanie za wzniosły wyraz pełnego siły narodowego uczucia w mowach ks. Bismarka z d. 28. i 29. stycznia br."

Na pierwszą wieść o zamiarach klubu niemieckiego starał się je klub niemiecko-austrjacki udaremnić. W tym celu delegował on prezesa swego dr. Scharschmidta, ażeby się z prezesem klubu niemieckiego dr. Heilsbergiem zniósł, i przedewszystkiem zaznaczył, że manifestacja tak wielkiej doniosłości politycznej nie powinna być jednostronnie i bez porozumienia się obu klubów przedsiębraną, tem bardziej, że oba kluby posiadają wspólny komitet wykonawczy. Jedna część klubu niemiecko-austrjackiego nie chciała już wtedy dopuścić do dalszych porozumiewań, twierdząc, że podniesienie myśli adresu do kanclerza ościennego mocarstwa jest już dostateczna, ażeby z klubem niemieckim zerwać wszelkie stosunki. Mimo to przyszło do rokowań obu prezesów, a wynikiem ich bezpośrednim było umorzenie myśli wysłania dziękczynnego adresu do kanclerza Niemiec.

Szowinizm klubu niemieckiego nie dał się atoli, nawet groźbą zerwania stosunów z najserdeczniejszymi przyjaciołmi, zupełnie uspić. Zamiast adresu uchwalono podaną powyżej rezolucję, a to również bez poprzedniego zniesienia się z klubem niemiecko-austrjackim. Sprowadziło to rozbrat obu klubów.

Już wieczorem d. 4. b. m. zebrał się klub niemiecko-austrjacki, a zastanowiwszy się nad sytuacją, jaką uchwała klubu niemieckie wytworzyła, uchwalił *contre*-rezolucję następującej treści: „Klub niemiecko-austrjacki, który w pierwszym rzędzie swych zadań stawia obronę interesów narodu niemieckiego w Austrji, uważa tę obronę jako wewnętrzną sprawę państwa. Gdy więc klub niemiecki, wbrew zawartemu z niemiecko-austrjackim klubem porozumieniu co do wspólnego załatwiania kwestyj politycznych, uchwalił jednostronnie manifestację, sprzeciwiającą się powyższej zasadzie, a tem samem spowodował istotną zmianę dotychczasowych ścisłych stosunków między obydwoma klubami, zastrzega sobie klub niemiecko-austrjacki wzięcie pod dalszą rozwagę swojego przyszłego stosunku z klubem niemieckim."

Pod wpływem namiętnych słów ks. Bismarka zarysował się zatem rozkład w lewicy Izby posłów; zamiast stać się siłą zjednoczenia, zadziałały one jako ferment w łonie żywiołu niemieckiego. Oba kluby niemieckie, które rokowały sobie coraz świetniejszą akcję wspólną i solidarność, jeśli nie co do celów, to przynajmniej co do taktyki zwalczania wspólnych przeciwników parlamentarnych, są zatem na punkcie zupełnego rozluzowania wzajemnych stosunków.

Pociesza się wprawdzie *N. fr. Presse*, że dzisiejszy rozbrat chwilowy stanie się punktem wyjścia dla tem ściślejszego zbliżenia, że zamiast sojuszu dwóch klubów stanie silna lewica zjednoczona. Zostawiamy jej tę pociechę, jeśli ona ją zadawalnia. Nam jednak zdaje się, że logicznem następstwem zuchwałego kroku klubu niemieckiego, będzie słuszniejsze niż dotąd wyświecenie, jak trzeba brać w Austrji namiętne napaści na wszystko, co nie jest niemieckiem, i jakiemu to cielcowi kłaniają się szowiniści niemieccy Austrji. Okazawszy się z jednej strony śmiesznymi, tandetnymi politykami, niezdolnymi do akcji rzeczywistej, dowiedli oni jeszcze raz, że z lekkiem sercem, nawet za garść frazesów wyrzeczonych za granicami państwa, gotowi są sprzedać swój patrjotyzm austrjacki.

Kanclerz niemiecki oddał zaiste niedźwiedzią przysługę swoim przyjaciołom w Austrji I nie mogło być inaczej. *Es ist der Fluch der bösen That, dass sie stets Böses gebärt.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 6 Lutego.

* **Nie dajmy się.** Z Szlązka piszą nam: W dniu dzisiejszym odesłano z tutejszej okolicy nadesłane losy loterji brunświckiej, motywując fakt tem postępowaniem wobec Polaków Bismarka.

* **Fantazja.** W sejmie pruskim powiedziano d. 28. stycznia r. b., że urzędnicy niemieccy w ziemiach polskich tylko z Niemkami w przyszłości żenić się będą mogli, i że nawet dla urzędników i wojskowych Polaków wydane będą pewne przepisy matrymonialne w sensie niemieckim.

Inaczej robił Fryderyk II. Ten osadziwszy w nowonabytym obwodzie nadnoteckim wysłużonych podoficerów na parcelach rządowych, kazał im się żenić wyłącznie z Polkami, z żonami swemi mieli mówić tylko po niemiecku, gdyby zaś żony słuchać nie chciały, pamiętać mieli o tem, iż ich kiedyś w armii bito stęplami i żonom swym niemczyznę na grzbietach wybijać.

Teraz inny wiatr wieje.

Gdyby rzeczywiście Polaków zmuszać miano do żenienia się z Niemkami, pisze *Kurjer Pozn.*, to mogliby pamiętać o radzie Fryderyka II i o owych stęplach, które w obwodzie Nadnoteckim uznano za skuteczne w narodowo-mięszanych stadłach.

* **Ofiara Bismarka.** W tych dniach przybyła do Warszawy pani Karolina Brzeszczarska, sędziwa matrona, licząca 98 lat wieku. Staruszka zupełnie już zniedołężniała, mieszkała dotychczas na wsi u wnuka pod Gnieznem, zkąd nie będąc poddaną pruską, obecnie wyjechać musiała.

* **Mianowania.** Rada szkolna zamianowała nauczyciela Aleksandra Kocha rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siedlcach, a nauczycielkę Antoninę Dobrowolską, rzeczywistą nauczycielką zawiadującą stale szkołą filialną w Porębie wielkiej.

Adjunkci podatkowego urzędu w Krakowie, Utschik i Sielecki przeniesieni zostali pierwszy do Śniatyna, drugi do Turki. W miejsce ich przeznaczono adjunktów: Leopolda Łukawieckiego z Kałusza i Zygmunta Skąpskiego z Rzeszowa. W miejsce zaś kontrolora p. Zygmunta Klosa, który przeniesiony został do Stanisławowa, przybędzie kontrolor podatkowy z Rzeszowa p. Rudolf Schramm.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał adjunktowi budownictwa w biurze technicznem dyrekcji poczt i telegrafów, Janowi Petrowiczowi, w uznaniu kilkuletniej działalności służbowej w krajach okupowanych, złoty krzyż zasługi.

* **Jubileuszowy adres** dla p. Oktawa Pietruskiego ma być doręczonym jubilatowi przez marszałków powiatowych nie w pierwsze święto Wielkanocne, lecz, jak się dowiadujemy, już w niedzielę palmową d. 18. kwietnia.

* **Komenderujący ks. Wirtemberski** wyjeżdża na trzy miesiące na Wschód za urlopem. Wiadomość, jakoby się podał na pensję, jest zupełnie mylną.

† **Józefa Markowska**, żona Ludwika Markowskiego, adjunkta sądowego, przeżywszy lat 24, zmarła wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro d. 7. b. m. o godzinie 3 po południu z domu pod l. 4 ul. Sakramentek.

* **Przeciw fasjom.** Wydział powiatowy wielicki wniósł do Rady państwa petycję, domagającą się zniesienia fasyj, a zaprowadzenia systemu oszacowania mieszkań przez komisje lokalne. Petycja ta kończy się tak: „W interesie godności obywateli i powagi władz państwa, jako też w dobrze zrozumianym materjalnym interesie skarbu największy już czas znieść fasje, a sposób wymiaru podatku czynszowego, urządzić według doświadczonych i godnych naśladowania wzorów państw innych. Tak n. p. we Francji, w Niemczech, a nawet i w Rosji, delegowane przez władze komisje szacunkowe z współudziałem reprezentacji gminnej szacują wartość mieszkań, a szacunek ten stanowi na pewien przydłuższy okres czasu — w Prusiech na lat 10, we Francji i w Bawarji na lat 8, w Rosji i w Polsce na lat 6 — podstawę podatku czynszowego.

„Wysoka Izba raczy przeto uchwalić ustawę, znoszącą teraźniejszy sposób wymiaru podatku czynszowego na podstawie fasji, a natomiast zaprowadzającą system oszacowania mieszkań przez komisje lokalne, jako podstawę wymiaru na okres dziesięcioletni".

W dalszym ciągu tej petycji domaga się Wydział powiatowy wielicki, aby

1) obniżyć stopę podatkową tak, żeby zamiast $26\frac{2}{3}$ prc, jak jest teraz, — wynosiła tylko 20 prc. dochodu z czynszu;

2) tę kwotę, którą tytułem konserwacji domów strąca się z dochodu czynszowego brutto, dla obliczenia dochodu netto, podwyższyć w większych miastach z 15 na 25 prc., na prowincji zaś i w pomniejszych miastach z 30 na 50 prc."

* **Podatek od fortepianów.** W wczorajszem sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej donieśliśmy, że wniosek radnego p. Supińskiego o opodatkowanie fortepianów, odesłano do magistratu. Dziś podajemy brzmienie tego wniosku:

„Jeżeli podatki konsumcyjne i wszelkie pośrednie, nałożone na niezbędne potrzeby życia codziennego wszystkich zarówno mieszkańców tak zamożnych jak i ubogich, są aprobowane, to bardziej jeszcze na aprobatę zasługują podatki od rzeczy zbytkowych. Dla tego też nikt sprawiedliwy nie utyskuje na gminny podatek od psów.

Z uwagi, że subwencje udzielane Towarzystwom i szkołom muzycznym są niewystarczające na dostateczne utrzymanie, a tem mniej na podniesienie tychże;

dalej z uwagi, że sumy udzielane na subwencjonowanie estetycznych potrzeb mieszkańców, czynią uszczerbek potrzebom bardziej żywotnym, bo potrzebom nędzarzy, należy muzykę wspierać jedynie poborami pochodzącemi od tych mieszkańców, dla których muzyka jest potrzebną, a którym starczy po opędzeniu wydatków na życie, ponosić jeszcze znaczne wydatki na przyjemności:

w przypuszczeniu, że we Lwowie jest 4 do 5000 fortepianów, przedstawiających przeciętnie milion guldenów uwięzionych w tym instrumencie,

wnoszę: 1) Rada uchwali: w celu utworzenia funduszu w części na udzielanie wyższej niż dotąd subwencji dla Towarzystw i szkół muzycznych, a szczególnie „Harmonji", instytucji iście humanitarnej,

2) a w części na szpital małych dzieci i dla nieuleczalnych chorych:

Opodatkować posiadaczy fortepianów, wyjąwszy szkoły i nauczycieli po 5 zł. rocznie, przezco otrzyma się co rok przeszło 20.000 zł. na cele powyżej wskazane.

* **Bal prawników** odbędzie się w sali „Domu narodnego" we wtorek 9. b. m. Biletów wstępu po 3 zł. otrzymać można za okazaniem zaproszenia w kancelarji komitetu, w hotelu George'a, w niedzielę 7., w poniedziałek 8. i we wtorek 9. b. m. od godz. 11. przedpołudniem do godz. 6. popołudniu. Bilety wstępu na galerję po 1 zł., jakoteż zaproszenia dla osób, które takowych przez omyłkę nie otrzymały, będą również w kancelarji komitetu wydawane.

* **Wieczór dramatyczny pp. Skalskich** odbędzie się z przyczyn, od zarządu „Frohsinu" zależnych, dopiero w przyszłą niedzielę, d. 14. lutego, z programem niezmienionym i w tymże samym lokalu. Biletów nabyć jeszcze można w handlu p. Hawranka (pl. św. Ducha) i w cukierni p. Kosteckiego.

* **Koncert w Sokole.** W niedzielę dnia 7. lutego odbędzie się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", koncert muzyki wojskowej 80. pułku, pod kierownictwem dzielnego kapelmistrza Zistlera. Mamy nadzieję, iż bogaty program składający się z samych nowych, pięknych i po raz pierwszy granych we Lwowie utworów, między którėmi odegrany będzie marsz sokoli, wzięty z tematu pieśni sokolskiej, a poświęcony Towarzystwu przez kapelmistrza Zistlera, zachęci pewnie publiczność naszą, która licznie pospieszy na jutrzejszy koncert. Czysty dochód przeznaczony na dalsze wykończenie gmachu Towarzystwa. Początek o godzinie w pół do piątej.

* **Czasopism polskich** wychodzi obecnie według spisu *Przegl. bibliogr.* ogółem na całym świecie 250, a z tych 115 w Galicji i Austrji, 79 w Królestwie i Rosji, 45 w Poznańskiem i Prusach, 9 w Ameryce, jedno we Francji i jedno w Szwajcarji.

W Warszawie wychodzi 69 pism, we Lwowie 63, w Krakowie 27, w Poznaniu 24, w Chicago 6, po cztery w Tarnowie i w Toruniu, po trzy w Bytomiu, Cieszynie i Rzeszowie, po dwa w dziesięciu miejscach, a po jednem w 25 miejscowościach.

Pism codziennych wychodzi 25, dwa razy w tydzień i częściej 10 pism, tygodników mamy 89, miesięczników 43 a dwa lub trzy razy na miesiąc wychodzi 62 pism. Wreszcie 6 pism kwartalnych i dwumiesięcznych, a 15 wychodzących w terminach bliżej nieoznaczonych.

* **„Dom Pracy".** W mieście naszem jak wiadomo, znajduje się „Dom Pracy" utrzymywany przez Towarzystwo „Opatrzności", zajmujące się opieką nad ubogimi. W nim 72 ludzi, codziennie, znajduje zatrudnienie, kawałek chleba i naukę. Dla większego umoralnienia tych ludzi, trzy razy na tydzień, w międzyczasie zajęć codziennych, kapłani odbywają naukę religii. W ostatnim czasie kilka osób dobroczynnych zebrało między sobą składkę na urządzenie w „Domu Pracy" ołtarza, przy którym jeden z kapłanów będzie miał mszę w niedziele i święta, aby ubodzy nie mieli potrzeby chodzić do oddalonych kościołów. W ogóle Towarzystwo „Opatrzności", utworzeniem „Domu Pracy" i staraniem o umoralnienie żebraków, przyniosło już wiele korzyści miastu naszemu i zasługuje na jak największe poparcie publiczności.

* **Komitet wykonawczy** budowy pomnika Mickiewicza donosi nam, że wystawa dwóch modeli, wykonanych przez p. Teodora Riegera i p. Walerego Gadomskiego według szkicu mistrza Matejki, otwartą będzie w Sukiennicach w Langerówce w środę dnia 10. lutego r. b. o godz. 12. w połud. Posiedzenie pełnego komitetu budowy pomnika Mickiewicza, odbędzie się w poniedziałek, d. 15. lutego r. b. o godz. 10. przedpołudniem.

* **Obłąkany zakonnik.** Dnia 25. z. m., pisze urzędowa *Gaz. lw.*, przytrzymała tu policja zakonnika z klasztoru OO. Kapucynów w Olesku, księdza Benedykta Krawczyka w chwili jego przybycia koleją na dworzec, a to skutkiem telegraficznego zawiadomienia przełożonego tegoż konwentu, iż ks. Krawczyk uszedł ztamtąd w stanie obłąkanym. Odstawiono go do głównego szpitala, jednak wypuszczony ztamtąd następnego dnia, zgłosił się sam, jako niemający przytułku, w policji, poczem umieszczony został w tutejszym klasztorze OO. Karmelitów, a następnie pod dozorem kleryka odesłany do klasztoru OO. Kapucynów w Kutkorzu. Dziś nadeszła ztamtąd wiadomość, że ksiądz Krawczyk po dwudniowym pobycie uciekł z tego klasztoru udawszy się do Brodów lub do Złoczowa. Ks. Krawczyk był już dwa razy, jako umysłowo chory, w Krakowie leczony, a obecnie ponowił się u niego ten stan chorobliwy, w którym bywa on czasem furjatem, a zatem niebezpiecznym dla otaczających go osób. Należy go przeto w razie przytrzymania oddać pod obserwację lekarską do Zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Ks. Krawczyk ma lat około 35 jest średniego wzrostu, smukły, twarzy owalnej chudej, jasno blond włosów i takiejże brody, utykając chodzi o lasce, ma ze sobą pieska i nosi suknie zakonne.

* **Zamiast bukietu balowego** panna L. Z. złożyła w administracji naszego pisma 5 zł. na wydalonych z Prus.

* **Do komitetu opieki** nad wydalonymi z Prus, wpłynęły następujące datki: P. dr. Cwikliński pozostającą resztę z urządzonej uczty, w dniu otwarcia nieustającej wystawy sztuk pięknych złr. 4.50.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj polatywał śnieg przerwami, opad wynosił $0{,}_1$ mm., na noc niebo się wypogodziło. Średnia temperatura dnia była — $10{,}^{\circ}{}_5$, najwyższa $7{,}^{\circ}{}_8$, najniższa — 16,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 6. lutego: Przy wietrze przeważnie wschodnim i średniej temperaturze dnia około — 10,° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz mgliste, opadu nie ma co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu styczniu b. r. aresztowała tutejsza policja 1016 osób a mianowicie:

Za kradzież 170, oszustwo 13, sprzeniewierzenie 6, obrazę straży 17, żebranie 54, dręczenie zwierząt 20, przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 34, dla sług 15, dla prostytucji 48, uszkodzenie ciała 12, uszkodzenie cudzej własności 2, gwałt publiczny 1, nieostrożne obchodzenie się z palną bronią, które spowodowało przez to śmierć drugiego 1, włóczęgostwo i dla braku przytułku 220, burdy i bójki 50, opilstwo 112, gry hazardowe 4, nieostrożną jazdę 9, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 13. Przystawiono ze sądów po odbytej karze 215.

Z tychże odstawiono do c. k. sądu kraj. kar. 62, do sądu pow. 338, do magistratu 135 do wyszupasowania, a 69 do zbadania przynależności i do robót przymusowych, do głównego szpitala odstawiono na słabości zakaźne i na inne słabości 26, policyjnie ukarano 391.

Na słabości zakaźne odstawiono w krótkiej drodze do głównego szpitala 25 prostytutek.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 5. lutego b. r.: Skradziono: szafeczkę wystawową złotniczce Ryfce Byk p. l. 17 przy ul. Żółkiewskiej, z kolczykami srebrnemi i pozłacanemi pierścionkami, i z koralikami, paczkę z cytrynami, wart. 8 zł.

Znaleziono list nie otwierany, adresowany do Mierzyńskiego, nadesłany z Rosji.

* **Jutro** w niedzielę d. 7. lutego: św. Romualda; — św. Ksenofonta. — W poniedziałek d. 8. lutego: św. Jana z Malty; — św. Joana Złatoust.

— **Z Kołomyi** donoszą nam: Wczorajszej nocy d. 4. b. m. w karczmie w Korniczu, o milę od Kołomyi, 19-letni włościanin zadusił 15-letniego i 4-letniego chłopca żydowskiego. Powodem miało być, iż żydziaki owi, będąc sami z tymże chłopcem w karczmie, szczuli na niego psem. Chłopak znajduje się w rękach sądu i do winy się przyznał.

— **Bukareszt** 31. stycznia. (*Tajemnicza zbrodnia.*) *Gaz. pol.* pisze: Od dawnych lat mieszkała w Bukareszcie niejaka Sokołowska, która swego czasu utrzymywała bardzo ścisły stosunek z pewnym bojarem, należącym do jednej z najbogatszych rodzin w Rumunii. Z czasów tego stosunku miała ona z owym bojarem troje dzieci. Najstarszy chłopiec miał lat 18 i nazywał się Numa, drugi Leon, liczył lat 10, najmłodszem dzieckiem była 9-letnia córeczka. Średni Leon pozostawał w terminie u szewca, córka zaś wychowywała się w jednym z tutejszych pensjonatów. Przed 10 miesiącami zniknął nagle młodszy syn Leon, a zrozpaczona matka przez długi czas czyniła poszukiwania, zanim w końcu dowiedziała się od kogoś, że 10-letni chłopiec przebywa w Paryżu. Natychmiast wyprawiła tamże starszego syna Numę, ażeby brata odszukał i przywiózł. Mijały tygodnie i miesiące, atoli nietylko Leon, ale i Numa nie dawali o sobie najmniejszej wieści. Sokołowska, która kochała swe dzieci nad życie, rozchorowała się z tęsknoty i żalu. Leżąc na śmiertelnem łożu, posłała do pensjonatu, gdzie przebywała jej córka, prosząc, ażeby jej przyprowadzono przynajmniej to najmłodsze dziecię dla pożegnania. Ale i córka zniknęła i w pensjonacie nie wiedziano, co się z nią stało! Biedna matka nie przeżyła tej wieści; następnego dnia zmarła w okropnych mękach moralnych.

Znajomi zmarłej napróżno starali się dowiedzieć o losie dzieci; wszelki ślad zaginął, przypuszczano jednak, że zniknięcie to może pozostawać w pewnym związku z faktem, iż właśnie na

krótki czas przed tymi wypadkami zmarł ich naturalny ojciec, a były wielbiciel Sokołowskiej, i cały kolosalny swój majątek zapisał trojgu owym dzieciom. Były to domysły, ale prawdopodobnie trafne. Oto bowiem obecnie nadeszło tu doniesienie dzienników z Sorrento (we Włoszech) następującej treści: „Przed paru miesiącami zamordowano tu tajemniczy sposób 10-letniego chłopca. Obecnie okazuje się, że chłopiec nazywał się Leon Sokołowski i miał być synem poddanego rumuńskiego, zamieszkałego w Paryżu (?). Zresztą właściwy jego ród pokrywa tajemnica. Podobno przed kilkoma miesiącami przysłała go (?) tutaj matka, zamieszkała w Bukareszcie. Dowiedziono, że powodem morderstwa był zamiar usunięcia chłopca od odziedziczenia kolosalnego majątku, jaki mu właśnie ojciec jego rumuński bojar, zapisał. Nazwisko mordercy jest już znanem, jak niemniej osoba, która poleciła wykonanie zbrodni. Osoba ta mieszka w Bukareszcie. Wypadek ten niesłychanie skompromituje pewną majętną rodzinę rumuńską."

Z zestawienia opisanych na wstępie wypadków z niniejszem doniesieniem można przypuszczać, że i resztę dzieci musiano w podobny sposób usunąć od spadku. Policja tut. odniosła się do Sorrento o szczegóły i nazwiska skompromitowanych osób, które — o ile wiadomo, zapewne — należą do najwyższej arystokracji tutejszej.

— **Pułkownik Przewalski**, znakomity podróżnik po Azji środkowej, przybył do Petersburga.

— **Książę Leopold Anhalt-Dessau**, najstarszy syn panującego księcia Fryderyka i księżnej Antoinetty z domu księżniczki sasko-altenburskiej, urodzony r. 1855, umarł d. 2. b. m. w Cannes. Zmarły ożeniony był od dwóch lat z księżniczką Elżbietą heską i osierocił córeczkę w niemowlęctwie.

— **Z Medjolanu** donoszą, że wskutek śniegu i deszczu padającego bez przerwy od dni ośmiu, poziom wód na rzekach Po, Mincio, Bacchiglione, na łączących ich kanałach, oraz na rzekach Brenta, Ticino, Adda, podnosi się bezustannie. W Padwie wszystkie piwnice pełne były wody. W Mantui, położonej nisko, na gruncie błotnistym, niebyło prawie jednego domu, który byłby dostatecznie zabezpieczony od deszczu ciekącego przez dach i belki sufitowe. Stary książęcy pałac w Mantui, jeden z największych pałaców włoskich, przyozdobiony wspaniałemi plafonami, obiciami flandryjskiemi i freskami Giulio Romano i Mantegna, został znacznie uszkodzony; największej szkody doznały od deszczu freski Romana, w pałacu w sali „rzek" pędzla Giorgia Anselma Veronese i kosztowne obicia wszystkich prawie komnat książęcych. Słynny Appartamento di Troja pozostał szczęśliwie nie uszkodzony a z Camera Flaminga usunięto obrazy. Dotychczasowe szkody zrządzone w samym pałacu obliczają na pół miliona lirów.

— **Wartość pieniężna życia.** Na piątym międzynarodowym kongresie dla pielęgnowania zdrowia, odbytym zeszłego roku w Haadze, miał prof. Rochard wykład o wartości pieniężnej życia ludzkiego i wykazał, że pięciokrotne nawiedzenie cholery, przyniosło Europie szkodę wynoszącą przeszło 300 milionów franków. Choroby wszystkowe pochłaniają rocznie przeszło 300 milionów franków a z tego tyfus w wojsku europejskiem przynosi szkodę, którą R. na 34 milionów rocznie oblicza. Ze wszech miar ciekawy wykład zakończył niezbitemi prawdami, że 1) wydatki robione na cele higieniczne jest oszczędnością, że 2) choroba i śmierć największe wyrządza społeczeństwu szkody i że 3) wszystko co szkodzi ludzkiemu zdrowiu, wyrządza niepowetowaną krzywdę społeczeństwu.

— **Pozwoliła mu żona.** Niejaki M. pojął przed laty młodą i uczciwą dziewczynę, ale przekonał się wkrótce, że nie sam jest tylko przedmiotem jej miłości.

Oszukiwany oświadczył, że się z nią rozłączy, przeciw czemu ona nie oponowała wcale. Dobrowolnie tedy uwolnili się, że po upływie trzech lat, będzie im wolno wejść w powtórne związki małżeńskie. Układ taki uznali jako wielce praktyczniejszy, aniżeli rozwód, który wymagałby dużo czasu, zachodu i pieniędzy.

M. powędrował do Berlina — tam znalazł przyzwoite utrzymanie i po upływie umówionego terminu, ożenił się powtórnie.

W kilka lat szczęśliwego pożycia z nową małżonką, dostaje wezwanie, aby dał utrzymanie żonie znajdującej się w zakładzie ubogich. Pierwsza jego małżonka przybywszy do Berlina, nie mogła znaleźć pracy i dostała się do zakładu ubogich, a z papierów jej władza dowiedziała się, że jest prawą żoną M.

Wytoczono mu tedy proces o dwużeństwo i skazano na sześć miesięcy więzienia, pomimo, że mu żona pozwoliła.

— **Dowcip na łożu śmierci.** Gdy ks. Talleyrand konał, otaczało go trzech lekarzy. „Niech W. ks. Mość spróbuje" — odezwał się jeden z adeptów Eskulapa — „czy będziesz książę jeszcze mógł kaszleć lub gwizdać". Po wyjaśnieniu chwili ciszy książę przebiegł złośliwy uśmiech i chory słabym głosem odrzekł: „Kaszleć nie mogę, a od gwizdania uwolnijcie mnie. Inaczej powiedzianoby po mojej śmierci, że was, szanowni panowie, przy końcu komedji, wygwizdałem"...

— **Nieustająca wystawa** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy placu św. Ducha l. 10., otwarta jest codziennie (wyjąwszy w poniedziałki) od godziny 11. rano do 4. popołudnia. Wstęp kosztuje od osoby w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Zapowiadając, że na benefis p. Frenkla daną będzie czteroaktowa komedja braci Schönthanów „Porwanie Sabinek", zauważyliśmy, iż jest to utwór napisany z niezwykłym humorem i lekkością. Dziś, na samym wstępie sprawozdania z wczorajszego przedstawienia, musimy to powtórzyć i z tego tylko stanowiska można mówić o zaletach owej sztuki.

Autorowie osnuli rzecz na bagateli. Profesor gimnazjalny w małem miasteczku, Marcin Gollwitz, napisał kiedyś, w młodości, utwór p. n. „Porwanie Sabinek", a napisawszy go, nie wierząc w jego udatność, schował do biurka czy komody. Obecnie jego żona, Fryderyka, wyjechała do kąpiel; profesor [illegible] dyrektor wędrownej trupy teatralnej Striese, [illegible] się, że Gollwitz ma gotowe dzieło sceniczne. Autor znany w miasteczku, sztuka więc jego zapełni teatr — pomyślał Striese i dołożył wszelkich starań do urzeczywistnienia swej myśli. Profesor waha się chwilę, lecz miłość autorska, podniecana przez dyrektora teatru, wychwalającego utwór, zwycięża. I Gollwitz zgadza się na jej wystawienie. Na nieszczęście wraca żona z kąpiel, a że profesor jest pod pantoflem — przeto robi się wszystko w tajemnicy...

Zaznajamiać czytelników z dalszem przebiegiem tej komedji — byłoby to samo, co wodzić ich po manowcach różnych sytuacyj komicznych, wypadków i pomyłek, a z podanego już szkicu łatwo się przekonać, że „Porwanie Sabinek" nie grzeszy bogactwem przedmiotu, a tem mniej intrygą i konsekwentnem przeprowadzeniem powziętej myśli.

Nie komedja to — lecz farsa. Komizm polega tylko na sytuacjach. Autorowie poświęcili wszystko, prócz moralności, byle tylko stworzyć jak najwięcej komicznych scen i przyznać trzeba, udało im się to zupełnie. Dowcipy są gdzie niegdzie co prawda za rubaszne, ale publiczność nie zwraca na nie uwagi, zarówno jak na to, ile w sytuacjach jest rzeczy niezrozumiałych, naciąganych i pozbawionych logicznej podstawy — a natomiast śmieje się bezustannie i bije brawo.

Wiele scen jest też istotnie pięknych, nawet misternych, lecz całość oczywiście jako utwór koszlawieje. Zresztą sam przedmiot jest rozkawałkowany i nieco rozdrobniony — a akt trzeci mógłby zarazem być aktem ostatnim — i może nawet pod weselszem wrażeniem publiczność opuszczałaby teatr, gdyż czwarty jest już nieco nużącym.

Jako jedna ze stron charakterystycznych tego utworu: że błądzą tylko mężczyźni; kobiety nigdy. One są głową domu i opiekunkami — mężczyzn-lekkoduchów.

Co do wykonania, to poszło wcale gładko. P. Frenkel przedstawił jaskrawo nakreślony typ dyrektora-łgarza niemieckiego prowincjonalnego teatru, z takiem wykończeniem, że lepiej trudno sobie życzyć. Znać było w p. Frenklu i talentowanego artystę, któremu nie brakuje nigdy odpowiedniego cieniowania; znać w nim pracę, zamiłowanie do obranego zawodu. To też do hucznych oklasków, jakie zbierał wczoraj, z prawdziwą przyjemnością się przyłączamy.

Nie możemy tego powiedzieć o p. Stępowskim. Postać profesora Gollwitza wyszła dość niefortunnie. Z pod peruki i fraka, czy surduta profesorskiego, wyzierał ciągle p. Stępowski, nie pozwalając ani na chwilę zapomnieć, kogo mamy przed sobą.

Panowie Lubicz, Kwieciński i Ruszkowski, gdyby nie strona nieco pamięciowa, byliby bardzo dobrymi. Pani Germanowa, oddała swą rolę, co jest rzadkością, bez wielkiej przesady; a pani Kwiecińska, panna Pysznikówna i pani Gostyńska grały nietylko bez zarzutu, ale z godną uznania naturalnością i swobodą, — grały wybornie.

— **Repertoar teatralny.** Dziś w sobotę dnia 6. lutego pożegnalny gościnny występ panny Elly Russel „Linda z Chamounix", opera w 3 aktach Donizett'ego. W partji Antonia wystąpi p. Souvestre.

W niedzielę d. 7. bm. popołudniu: „Nerowi", komedja w 3 aktach W. Sardou.

Wieczorem po raz 4 „Jadwiga", opera w 4 aktach H. Jareckiego.

W poniedziałek d. 8. bm. po raz drugi „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

— **Literatura.** „Bohaterskie dzieci" — pod tym tytułem wyszło zbiór opowiadań dla dziatwy i młodzieży polskiej. Przekładu dokonała Wiktorja Hiblówna.

— **Ogniska** domowego zamieszcza obecnie powieść „Do ostatniej kropli" Sality (Gillera) osnutą na tle wypadków z 1863 r. i wydanie „Obrazki z Katorgi" Ludwika Zielonki, który opowiada ciekawe szczegóły z życia na Syberji wielu bardzo dobrze znanych osobistości. Wśród nie ryciny „Ogniska" są teraz co do wykończenia tak dobre, że się mogą równać i z najlepszemi ilustracjami innych pism.

— **Jenerał Klapka** wydał dalszy ciąg pamiętników. Dzieło to rozpada się na trzy części: Pierwsza i druga obejmuje wypadki aż do r. 1849. włącznie, trzecia zaś zawiera opis podróży autora aż do r. 1855. po: Niemczech, Francji, Anglji, Szwajcarji i Turcji. Pamiętniki Klapki można uważać jako przyczynek do dziejów niedawno ubiegłej epoki.

— **Muzyka.** Obecnie wyszło drugie, przerobione wydanie „Śpiewnika dla ochronek, szkół ludowych i wydziałowych" ułożonego przez p. Jana Czubskiego, nauczyciela śpiewu. O pożyteczności tego dziełka najlepiej świadczy ta okoliczność, że w krótkim czasie jest to już drugie wydanie, jak niemniej, że ma ono aprobatę Rady szkolnej krajowej. Nakład jest Towarzystwa pedagogicznego.

— Tegoż samego autora pojawiły się „Walce salonowe" poświęcone b. ministrowi Conradowi.

Dział ekonomiczny.

W interesie handlu i przemysłu krajowego. Wczoraj wieczorem, za inicjatywą p. Emila Brajera, zebrało się liczne grono obywateli, kupców i przemysłowców tutejszych, w celu naradzenia się nad obmyśleniem środków, mogących skutecznie oddziałać na rozwój handlu miejscowego i podźwignięcie przemysłu krajowego. Za podstawę narady służył program, przedłożony przez inicjatora, p. Brajera, następującej osnowy:

„Zakłada się „Towarzystwo ku podniesieniu ruchu handlowego i przemysłowego", którego celem jest działanie prowadzące do zawiązywania stosunków handlowych z firmami monarchii austrjackiej, a tylko w razach, w których firmy austrjackie nie wytrzymują konkurencji z firmami zagranicznemi, wspierać relacje po za Austrją, (rozumie się z krajami nam nie wrogiemi).

Do Stowarzyszenia tego powinne przystąpić wszystkie warstwy społeczeństwa, w jak największej ilości. Stowarzyszenie utrzymuje kontakt ciągły z komitetem, który

a) wyszukuje najlepsze firmy austrjackie, względnie zagraniczne, utrzymuje takowe w wykazie,

b) daje firmom naszym dotyczące wskazówki,

c) umożebnia i ułatwia zrywanie stosunków z jednej a zawiązywanie tychże z drugiej strony. Komitetowi służą w tym celu [illegible] zadania:

A. Możebność udzielania potrzebnych referencji w razach, w których by takie, najpoważniejsze firmy krajowe, komitet wspierać będą.

B. Konsorcjum gwarancyjne w celu stworzenia gwarancji potrzebnej w razach, w których zawiązanie nowych relacyj bez tej gwarancji, byłoby niemożebnem.

Do konsorcjum gwarancyjnego wstępują tylko ci członkowie „Towarzystwa ku podniesieniu ruchu handlowego i przemysłowego", którzy sami tego zapragną i tylko do wysokości tej kwoty, którą każdy wstępujący z osobna dla siebie oznaczy. Wystarcza zapewnienie samo, złożenia częściowej lub całej deklarowanej kwoty, w razie potrzeby.

Fundusz gwarancyjny absolutnie nie będzie *fond perdu*, ponieważ przy umiejętnem i ostrożnem prowadzeniu spraw, najprawdopodobniej zostanie nieruszonym, gdyż już przez samo istnienie swoje, zadanie spełni; wzbudzi bowiem potrzebne zaufanie, które w przenoszeniu istniejących, a otwieraniu nowych kredytów głównym jest filarem. Że i tu jak największa ilość konsortów jest bardzo pożądana, rozumie się samo przez się.

Konsorcjum gwarancyjne wchodzi tylko w rachubę przy zawiązaniu nowej relacji w miejsce starej tj. podczas przenoszenia kredytów, a ustaje z wdrożeniem nowego stosunku".

Po przeprowadzonej dyskusji, w której przeważnie miano na względzie dzisiejszą, wielce nieprzyjazną nam sytuację i naprężone w ogóle stosunki, przyjęto jednomyślnie rezolucję dr. Zuckra, w której, obok słów uznania dla p. Brajera za podjęcie tak zbawiennej myśli, uprobowano w zasadzie przedłożony przezeń program i zgodzono się na wybór komisji, mającej ułożyć projekt statutu.

Przyjęto również dodatkowy wniosek dr. Rutowskiego, zalecający komisji, aby zbadała, czyby nie było na czasie wyzyskanie obecnej chwili dla podniesienia przemysłu krajowego.

Do komisji wybrani zostali pp.: Brajer, Lewicki, Piepes, dr. Rutowski, Aleksandrowicz, Ihnatowicz i dr. Thiel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. grudnia 1885 r., u 4567 stron 1,569.022 zł. 72 ct.; w miesiącu styczeń 1886 włożyło na dawne książeczki 249 stron, na nowe książeczki 127 stron, razem 376 stron 46.351 zł. 46 ct. Wyjęto zaś częściowo 553 stron, zupełnie 136 stron, razem 689 stron 72.043 zł. 99 ct. Ubyło razem 25.692 zł. 53 ct.

Stan wkładek z dniem 31. stycznia 1886 wynosi u 4558 stron 1,543.330 zł. 19 ct.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 6. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·25—7·50, żyto 5. —5·50, jęczmień 5.60 7·—, owies 5·70—6·—, groch 6·— do 9. — wyka 5·25 — 5·75, rzepak 9·— —10· lnianka 8·—9·50, koniczyna czerw. 40—50, koniczyna biała 42—65, koniczyna szwedzka 50·75.

Tarnopol, pszenica 6·35—7·25, żyto 4·65 do 5·25, jęczmień 5· —6·—, owies 5· —5·40, groch 6·— do 9·—, wyka 5·00—5·25, rzepak 9·— do 10·—, lnianka 8·— — 9·40, koniczyna czerwona 40—48, koniczyna biała —·60, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6·50 — 7·75, żyto 4·50 — 5·50, jęczmień 4.20—6·, owies 5·— do 5·50, groch 5·50—9.00, wyka 5·— 5·25, rzepak 8·75—10·, lnianka —·—, koniczyna czerwona 35 do 51, koniczyna biała —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 6·50 — 7·80, żyto 5·15—5·60, jęczmień 5·— 6·70, owies 5·15 do 5·50, groch 5·— 9·50, wyka 5·30—5·60, rzepak 9·— do 10·40, lnianka 8·00 do 9·75, koniczyna czerwona 38—48, koniczyna biała 45—60, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5—10 nominalnie.

Okowita za 10000 litr proc. loco Lwów zł. 22·80—23·—.

Telegramy targowe z dnia 5. lutego: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.⅞ do — —. zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.95 do 8·96 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.⅞ do —.— zł. Wrocław: Pszenica — do — m.; żyto —.— do — m.; owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 161 —; żyto —.— m.; okowita 36·40 m.; olej rzepakowy —. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.40 franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87—25·12 franków.

Nafta Wiedeń dnia 6. lutego: —.— do —.— zł., Brema loco 6·95, Hamburg loco 7.20, na luty 7.00, na sierp.-grudz. 7.35, Antwerpia: na luty 18.¾, Nowy-York: 7⅝, Filadelfia 7⅝.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 5. lutego. Poseł do Rady państwa, Kallir, umarł wczoraj w nocy.

Wiedeń d. 5. lutego. *Polit. Corresp.* ogłasza treść okólnika tureckiego, zawiadamiającego mocarstwa o układzie, zawartym pomiędzy Portą i Bułgarją. Okólnik opiera się na analizie i ustanawia, że rozgraniczenie wsi tureckich w Rhadopie ma się odbyć przez członków mieszanej komisji, mianowanych przez sułtana i księcia bułgarskiego; przyczem mają być uwzględnione warunki strategiczne na korzyść interesów Wys. Porty. Okólnik kończy się wyrażeniem nadziei, że mocarstwa przychylą się jednomyślnie do programu, który ma na celu utrwalenie stosunków i dobrobytu w bułgarskich krajach i który stanowi zarazem ostateczną granicę przywilejów, jakie sułtan, celem utrzymania pokoju europejskiego, jest gotów przyznać rumelijskim swoim poddanym.

Belgrad d. 5. lutego. Zajście z powodu pełnomocnictwa Madżida paszy, może spowodować opóźnienie w rozpoczęciu rokowań pokojowych o ośm dni.

Wiadomości o serbsko-greckich układach i zmianie gabinetu są zupełnie fałszywe. Dziś odbędzie się rada ministrów pod prezydencją króla w kwestji pokoju zewnętrznego.

Belgrad d. 5. lutego. Nota Garaszanina, wręczona dziś reprezentantom mocarstw, oświadcza krótko, że rząd serbski przyjmuje do wiadomości treść noty zbiorowej mocarstw i że nie wypada mu wdawać się w bliższą dyskusję nad tem tem bardziej, że postanowienia mocarstw nie są mu dotąd wiadome.

Konstantynopol d. 5. lutego. Odpowiedzi mocarstw w sprawie turecko-bułgarskiego układu są w ogólności pomyślne. Tylko Rosja wyraża się z zastrzeżeniem.

Paryż d. 5. lutego. Zapewniają, że skrajna lewica uważa wniosek, domagający się wydalenia książąt krwi, za niestosowny. Cofnięcie tego wniosku jest prawdopodobne.

W mieście Saint-Quentin wczoraj wieczór przyszło do zaburzenia z powodu zgromadzenia robotników, którzy się byli zmówili wstrzymać się od roboty. Żandarmerja była zmuszoną rozpędzać tłumy. Zmowa o wstrzymanie się od roboty przybiera coraz większe rozmiary.

Londyn d. 5. lutego. *Daily-News* dowiadują się, że królowa z porady Gladstone'a zamianuje nowego wice-króla dla Irlandji. Henry Fowler zamianowany sekretarzem w ministerstwie skarbu, a Hibbert sekretarzem admiralicji.

Saint Quintin d. 5. lutego. Noc i przedpołudnie minęły spokojnie; w południe powybijali strejkujący okna i okienice w fabrykach. Na wieczór obawiają się nowych zajść.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.50	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	8.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	8.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	8.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	3.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	--	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
LWÓW d. 5. lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	218	50	222	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	233	50	237	—
Bankn hypot. galic.	200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.		100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „		92	10	93	10
„ „ „ 5 „ okres.		100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „		89	—	90	—
Banku krajowego 4½%	w. a.	92	—	93	--
Banku hyp. galic. 6 „	„	102	20	103	20
„ „ „ 5 „	„	97	10	98	10
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm		99	10	100	10

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.		—	—	55	—
„ „ „ „ 5% 2½% „		—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		103	50	104	50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.		97	25	98	25
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 prc. w. a.		102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „		91	—	92	—

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17	—	19	—
„ Stanisławowa . .	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.81	5.91
Dukat cesarski . . .	5.84	5.94
Napoleondor . . .	9.96	10. 6
Półimperjał rosyjski .	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22¾	1.24¾
100 marek niemieckich .	61.45	62.25
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 5. lutego 1886
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	32.30	Węg. akcje kr.	306.—
Anglo-Austr.	112.90	Unionsbank	78.90
Kolej Kar. Lud.	219.50	Nordbahn	230.50
Kolej Połud.	132.—	Kolej Alföld	186.—
Kolej p. Elżb.	265.25	Kolej lw-czern.	235.—
Węg. Nordostb.	174.75	Wied. Commun.	124.50
Węg. Tabak.	83.25	Elbetal.	158.50
Węg. cis. losy r.	123.40	Länd. Bank	115.40
Zł. ren. węg. 4%	101.50	Bankverein.	110.25
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węgier.	117.75
Galic. indemn.	104.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 6 lutego 1886.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	298.70	Anglo-austr.	112.75
Kolej Kar. Lud.	219.25	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	77.10	Napoleondor	10.01½
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 5. lutego 1886.
godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.50	Akcje kredyt.	497.—
Lombardy	215.50	Galicyjskie	88.25
Poż. wschod.	61.30	Austr. bank.	161.35

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla miejscowych prenumeratorów zeszyt 1. tygodnika belletrystycznego, wydawanego przez p. Stan. Manieckiego p. n. „KWIATY POWIEŚCIOWE."

Nauczyciel prywatny

z kilkoletnią w tym zawodzie praktyką, filolog, przysposabiający dobrze chłopców do klas gimnazjalnych, poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę M. K. Lwów post. rest. 1974 1—3

Dyplomowana śpiewaczka Konserwatorjum Drezdeńskiego, uczennica Löwy'ego i Frocha w Wiedniu

IRENA LEWICKA

otworzyła koncesjonowaną Szkołę śpiewu solowego

z przysposobieniem do koncertów i oper. — Programa można dostać w Szkole, ul. Karmelicka nr. 4. (na c. k. Namiestnictwem). 1867 8—30

Od 48 lat istniejący



SKŁAD fortepianów i pianin

pod firmą

Jan Balko

we LWOWIE

przy ulicy Karola Ludwika 7.

poleca fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych i sprzedaje takowe **pod korzystnemi warunkami** po najumiarkowańszych cenach z gwarancją 10letnią.

Julia Balko Mussil.

1967 1—20

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom** uporczywym, **katarom, kokluszowi,** nerwowej irytacji narzędzi płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne, 86. We Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1614 10—30

Tylko 3 zł.

najpiękniejszy, najtrafniejszy

podarek na uroczystości okolicznościowe



Pamiątka po umarłych.

Portrety w naturalnej wielkości według każdej fotografii. Podobieństwo poręcza się.

Fotografia nie będzie uszkodzoną.

Dostawa w 8 dniach.

Zadatek 1 złr.

Premiowany zakład sztuk piękn.

Siegfried Bodascher

we Wiedniu,

II. grosse Pfarrgasse 6.

1108 1—7

DONIESIENIE.

Wskutek interwencji c. k. austr. węg. posła w Belgradzie, wstrzymaną została wojna serbsko-bułgarska i dlatego jestem zmuszonym mój na cele wojskowe olbrzymi zebrany skład

der na konie



mających 185 cm. długości i 115 cm. szerokości z trwałej grubej i wełnistej materji, dlatego bardzo odpowiednich na kołdry, sprzedać za bezcen, rozsyłam więc **sztukę po złr. 1.55 za zaliczką.**

Derki fiakier-kie

tło jasnożółte, z czerwoną i czarną bordiurą, 180 cmtr. długości, 115 cmt. szerok., sztuka zł. 2.50, o ile zapas starczy. — Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót.

Listy pod adresem:

Orient-Export-Bureau, Wiedeń, Favoriten.

Świadectwo. Orient-Export-Bureau. Prosimy przysłać z tych derek, jakieśmy mieli, 26 sztuk za zaliczką kolejową. Puszta Zichydorf, holenderskie Towarzystwo gospodarcze.

Telegram. Orient-Export-Bureau. Proszę przysłać ponownie 14 derek, jak poprzednie. Hrabia Apony w Nagy Apony. 1956 2—3

C. k. wyłącznie uprzyw.

Puritas.



To mleko odmładzające włosy jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym tę prawie cudowną własność, że siwe włosy odmładza t. j. powoli, a to niemal w przeciągu najbliższych czternastu dni przywraca im znowu ten kolor, który miały pierwotnie! Rude włosy otrzymują w 10 dniach ciemny kolor lub brunatny. Flaszka „PURITAS" kosztuje 2 złr. (przy wysyłce 20 ct. na wydatki.)

Główny SKŁAD c. k. uprz. **Puritas** u jedynego fabrykanta i właściciela przywileju 1938 2—12

OTTO FRANZ we Wiedniu,

VII. Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy we LWOWIE w apt. Zygm. Ruckera, Piotra Mikolascha; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., w TARNOPOLU: w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt., w STRYJU: w apt. J. Zgórski, w PRZEMYŚLU: J. Maszewski apt., w KOŁOMYJI E. Stenzel apt., w JAROSŁAWIU J. L. Wisłocki apt.

Jan Ihnatowicz

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Zł. ct.		Zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1.—	KADZIDŁO w PAPIERKACH przez spalenie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—.24
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—.50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—.50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—.25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—.60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów, flaszka ½ l.	—.50	TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—.50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—.60	TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—.25
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odświeżenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—.50	TROCICZKI DEZYNFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—.10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3., Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej — W KRAKOWIE Sukiennice l 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 3387 6—?

WINO SZAMPAŃSKIE

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORU KRÓLA HOLENDERSKIEGO.

znajduje się:

we LWOWIE	w KRAKOWIE
Hotel George	J. Mika i Sp.
F. W. Królikowski.	J. Wentzl.

w Warszawie, w Poznaniu i w Wilnie we wszystkich pierwszorzędnych składach win i restauracjach. 18?7 4—12



Donośna i centralna

Broń wyborowa,

Strzelby myśliwskie i karabiny salonowe pistolety i rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt

w **Lüttich** (Belgia).

są po miernych cenach do nabycia we LWOWIE w handlu broni p. Dzikowskiego przy ul. Karola Ludwika l. 1. tudzież u p. F. Ehrlicha.

Tylko ta prawdziwa, która opatrzona jest znakiem M. A. zwykłej broni dobrej jakości. Broń centralna opatrzona jest pismem gwarancyjnem stemplem Arendt. 1543 2—12

Kotylionowe i karnawałowe przedmioty, a to: ORDERY, MASKI, NAKRYCIA NA GŁOWĘ, BONBONY PĘKAJĄCE, TURY, ATAPYR itp. u EDWARDA BOSCHANA we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6.

Cenniki gratis i franco.

C. k. koncesjonowany

uniwersalny proszek na trawienie, dr. Gölis we Wiedniu.

Od 1857 artykuł handlowy. Protokołowana firma.

Dyetyczny środek dotąd niedościgniety w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw na **trawienie i przeczyszczenie krwi,** na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, szkrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi. Do nabycia w wielu aptekach i drogeriach austr. węg. monarchii.

SKŁAD CENTRALNY: (Wysyłka pocztowa codziennie.)

we Wiedniu, Stefansplatz, nr. 6, (Zwettelhof),

Cena pudełka 1 zł. 26 ct., mniejszego 84 ct.

PT. Publiczność uprasza się żądać wyraźnie **uniwersalnego proszku na trawienie dr. Gölis** i baczyć dokładnie na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną. 1109 b 1—12

Friedrichshaller

Bitterquelle, *in Folge verbesserter Fassung jetzt bedeutend reicher an mineralischen Bestandtheilen, noch* ***wirksamer u. deshalb billiger*** *als bisher. Altbewährtes Heilmittel bei: Verstopfung, Trägheit der Verdauung, Verschleimung, Hämorrhoiden, Magenkatarrh, Frauenkrankheiten, trüber Gemüthsstimmung, Leberleiden, Fettsucht, Gicht, Blutwallungen etc.*

Friedrichshall bei Hildburghausen. ***Brunnendirektion.*** 1323 2—5

Fortepiany i pianina na raty

od 300 do 700 zł. — Sławne **harmonia** amerykańskie od 140 do 1500 zł. **Cytry.** — Używane instrumenta od 100 złr. wyżej **Wypożyczenie** 2 do 12 złr. miesięcz. — Używane instr. kupuję lub przyjmuję w zamian — **Ceny fabryczne.** — Wszystkie zamówienia podług katalogów fabrycznych, **załatwiam wprost z fabryk i sam opłacam transport.** **A. Sidorowicz w Kołomyi.**

Potrzebując fortepianu, udałem się z zaufaniem do pana Sidorowicza, aby mi według swego własnego sądu i rozumienia sprowadził dobry instrument. Ufność mnie nie zawiodła, gdyż p. Sidorowicz dostarczył mi bardzo dobry i śliczny fortepian i tak tanio, że w samej fabryce musiałbym znacznie drożej zapłacić, o czem mię cennik fabryczny przekonał. Nadto p. Sid. sam opłacił transport do Tarnopola. Poczuwając się do wdzięczności polecam wszystkim ajencję i **skład fortepianów p. Sidorowicza w Kołomyi.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

W APTECE J. SIDOROWICZA w KOŁOMYI:

Karpackie ziółka, które leczą nawet zastarzałe katary, kaszel, chrypkę, duszność, ból w piersiach itd. Pakiet 25 ct.

Wyjątek z licznych świadectw: Do Wgo p. Sidorowicza w Kołomyi. Karpackie ziółka są tak skuteczne na uporczywy kaszel i zaflegmienie, że tylko one wybornie mi działają, a mam już 87 lat. Proszę znowu o przysłanie 4 pakietów. Franc. Longchamps, c. k. pens. komisarz w Nedgyes (Siedmiogród.)

Wyborna **Herbata** chińsko-rosyjska (pół kilo zł. od 2.60 do zł. 6) od dostawcy dla dworu cesarskiego.

Koniak w but. po ct. 65, 90 i t. d. do zł. 6.20) prawdziwe, wprost z
Malaga „ „ „ 85, do złr. 1.50) miejsca pod gwarancją
Wina francuskie po zł. 2.50, 2.70 i 3) sprowadzane.

Najlepsza **Farba** do podłogi. — Prawdziwy **Ocet** winny. — Włoska **Oliwa.** — **Benignina** niszczy bez śladu piegi i plamy na twarzy 60 ct. — Bardzo skuteczny **Balsam** na odmrożenie 40 ct. — **Ecaillant** na odgniotki, niezawodny 45 ct.—**Odontalgique** przeciw chorobom zębów i dziąseł 48 ct. — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Przyrządy chirurgiczne,** bandaże, termometry, wstrzykawki, rękawice angielskie do nacierania etc. najtaniej. 1859 9—?

Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.

LIPPMANNA

KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

z apteki **Lippmanna w Karlsbadzie.**

Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich; zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zastępują w medycynie najzupełniej tę wodę.

Podniecają apetyt. (Vade mecum dla cierpiących na żołądek.) Użycie przyjemne. Przyspieszają trawienie. Skutek pewny.

Niezrównany środek przeczyszczający, działa prędko i pewnie a z powodu swego składu, **przyjemnego użycia i taniości, mogą zastąpić wszystkie wody słono-alkaliczne, mineralne i gorzkie.**

Zdrowe dlatego **orzeźwiające** przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.

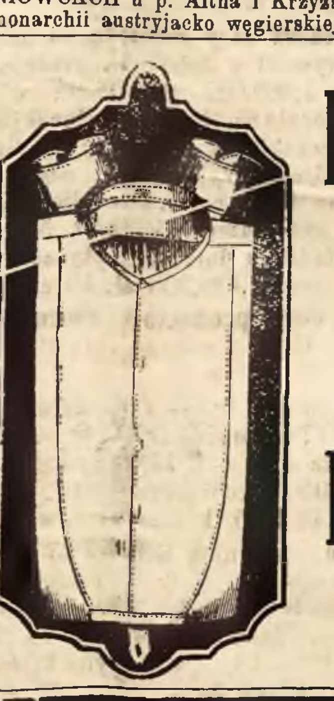
Zalecone przez lekarzy w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.

Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy

z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabienia żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.

Zwracamy uwagę, że każdy pojedyńczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „Lippmann."

Otrzymać można w następujących aptekach w Galicji: w BIAŁEJ u p. Kellera apt., w BRODACH u p. Redera apt., w DROHOBYCZU u p. Aichmüllera apt., w KOŁOMYI u p. Sztenzla apt., w KRAKOWIE u pp. Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego apt., we LWOWIE u pp. Beisera i Ruckera apt., w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza apt., w TARNOWIE u p. Chodackiego apt., w CZERNIOWCACH u p. Altha i Krzyżanowskiego apt., jakoteż we wszystkich aptekach monarchii austryjacko węgierskiej. 1911 11—?



KOSZULE do fraka

najlepszej jakości

po złr. 1.90, 2.25, 2.50, 3 złr.

poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

1944

TRADE MARK.

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

Na wszystkich wystawach premiowane.

Fabryka c. k. uprz. obuwia zdrowia i nieprzemakalnego

Th. Budischowsky

we Wiedniu, 6. Bez. Mariahilferstrasse 73.

Buciki balowe i sztyflety dla mężczyzn i pań, eleganckie, tanie i dobre w wielkim wyborze.

Cenniki gratis i franco.



Panie BUDISCHOWSKY! Posyłka pańskich bucików nie tylko nas najzupełniej zadowoliła, ale co więcej zadziwiła, zwłaszcza, że są eleganckie, trwałe i tanie, zatem szczególniej zasługują na najlepszą rekomendację. Przyjm pan od nas rzetelną podziękę i zapewnienie prawdziwego szacunku od nowego odbiorcy pańskiego.

Asparn-Zaya, 12. grudnia 1885.

1188 3 13 MARC. WESSELY.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

BISENIUS



we WIEDNIU, I, Riemergasse 14.

Najtańsze źródło w monarchii pysznych **orderów kotylionowych** 10 sztuk ct. 10, 15, 20, 25, 30, 40 ct i wyżej. Najnowsze **tury kotylionowe** po ct. 75, zł. 1 20, 2.20, i droższe. **Kostiumy maskowe** z papieru oblamowane płótnem dla mężczyzn i pań zł. 1.50, **materje na kostiumy** od 4 zł. 30 ct. i wyżej, **maski** na twarz sztuka od 6 ct. i wyżej; **komiczne nakrycia na głowę** sztuka ct. 5, 7, 10, 12, **bukiety** ze sztucznych kwiatów sztuka ct. 4 i 11 ct., z szarutki i róży alpejskiej 13 ct. i wyżej Uznane z gustownego wykonania dekoracje balowe, **wypożyczalnia** żyrandolów, stołów jadalnych, krzeseł i wszelkich innych **przedmiotów asekuracyjnych. Cenniki gratis.**

NB. Proszę sobie zapamiętać, że nie posiadam nigdzie filii.

1554 3 3

B. & E. Körting

we Wiedniu, II, Dresdenerstrasse,

Fabryka urządzeń do centralnego opalania i wentylacji,

Fabryka motorów gazowych.

Filje: w Hanowerze, Berlinie, Paryżu, Londynie, Manszestrze, Medyolanie, Barcelonie, Petersburgu, Sztokholmie, — polecają:

urządzenia do centralnego opalania mieszkań, biur i fabryk według każdego systemu, z pośrednictwem opalaniem, za pomocą pary ciepłą i wrzącą wodą, oprócz tego urządzenia do osuszania każdego rodzaju towarów. Do tego używamy zawsze naszych patentowanych żebrowych ciał do ogrzewania z ukośnemi żebrami: te wzdają wdzięczną i tanią płaszczyznę ogrzewalną i dogodne do ustawienia.

Do ustawienia w nyszach okien mamy szczególnej konstrukcji patentowane ciała ogrzewalne. Nasze racjonalnie sporządzone kaloryfery wymagają najszczuplejszego miejsca, nastręczają najlepsze wyzyskanie gazów ogrzanych, wymagają najskromniejszej obsługi, albowiem mogą być opatrzone palowiskiem rusztowem, nie mają prawie horyzontalnej płaszczyzny, dlatego nie gromadzą pyłu.

Prospekty i kosztorysy gratis i franco, możemy również wykazać się kilkuset referencjami. Dalej budujemy:

motory gazowe, systemu Körting-Lieckfeld, jedno cylindrowy, stojący motor, każdemu innemu systemowi co najmniej równy.

Najtańsza cena, najmniejsze zużycie oleju, i cichy chód bez popychaczy, zatem bez wszelkiej reperacji. W 3 latach około 600 sztuk ustawiono z najlepszym skutkiem. 1005 3—52

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków brylantowych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

(DAWNIEJ W. PENTHER)

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę na 1904 1 ?

ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż **wyprawy wszelkie ze srebra,** na 6 i 12 osób w szkatułkach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Prawdziwe żateckie rozsady chmielu.

Podstawą kultury chmielu jest bezwzględnie niezawodna roślina od której zależy rozwój produktu. Jak zawsze wysyłam te **niezawodne wyborowe rozsady z najlepszego chmielu** z najlepszego położenia, krótkie po 7 zł., długie silne po 8 zł. Rozsady chmielu z kraju są tańsze pod **gwarancją kiełkowania.** Łaskawe zlecenia i zapytania proszę adresować:

A. L. Stein

handel chmielu i wysyłka rozsad chmielowych w SAAZ (Czechy.)

1965 1—2

Od 18 lat doświadczone.

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach. — BERGERA MYDŁO DZIEGCIOWE zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących.—Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać BERGERA MYDŁA DZIEGCIOWEGO i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego"

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prc. gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. HELL & Cmp. w Opawie.

Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa, tudzież u innych aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji. 1013 a 1—18

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki),

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej, Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach. — Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.** Wysyłki na prowincją za pobraniem.

WIKTOR SCHMIDT i Synowie

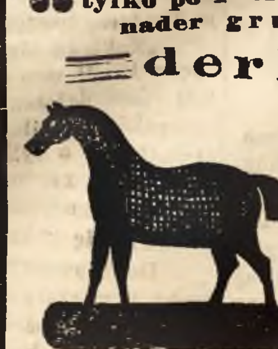
c. k. uprz. kraj. fabrykanci. — Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej.)

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Musila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoi Torhowli i St. Wojciechowskiego. W BRODACH w apt. Redera. W TARNOPOLU Fr. Jamrógiewicz apt. 1861 4—5

Nie ma czasu do stracenia.

Ze sławnych derek końskich, które na licytacji nabyłem za połowę ceny regularnej a z których prawie wszystkie części świata na skutek ogłoszeń już nabyły moje derki końskie, sprzedaję jak długo wystarczy zapas **tylko po 1 złr. 50 ct. za sztukę wielkie, nader grube, szerokie i niezniszczone**

derki końskie



z 5 rozmaitemi burdurami kolorowanemi i grube jak deska. Derki te są w 3 jakościach a to: 190 cm. dług, 120 cm. szerokie po złr. 1.50, 190 cm. dług. 130 cm. szerokie z bordurami trwałe. Iej jakości zł. 1.75, nader doskonałe prima jakości 1 zł. 95 ct. sztuka.

Dalej mam na składzie:

500 tuzinów żółte włosiste derki

dla fiakrów z rozmaitemi kolorowemi paskami i bordurami, wielkie dobre tylko po 2 zł. 60 ct. 190 cmtr. długie 135 cmt szerokie 2 zł. 80 ct., 195 cmt długie 155 cmt. szer. doskonałe 3 zł. sztuka. Szczególnie dla właścicieli fiakrów. Także mam

400 sztuk kołder jedwabnych

z buratu w pysznych kolorach czerwonych, niebieskich, żółtych, zielonych, pomarańczowych, paskowanych, zupełnie długie na największe łóżka sztuka 3 zł. 75 ct., para 7 złr.

Setki podziękowań i zamówień od wiarogodnych osób, z których kilka podaliśmy do wiadomości publicznej, są w naszem biurze do łaskawego przejrzenia a nadejść mające pozwolę sobie publikować. Coby się nie podobało, będzie bez trudności napowrót przyjęte. 1187 1—6

Adres: Webewaaren-Manufactur J. H. Rabinowicz we Wiedniu, III. Bez. Hintere Zollamtstrasse 9.

NB. Przez innych ogłaszane dery po 1 zł. 60 ct. dostarczam na żądanie po 1 zł. 20 ct. sztukę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."